Nr. 5. — Rocznik XXI. **Piątek, 8 stycznia 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich poczt. cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

„Meklemb. Nachr.“, dziennik, który ma być organem sfer rządowych, zadaje sobie pytanie, czy wewnętrzny pokój spotężniał, odkąd się Niemcy zjednoczyły. Na pytanie to odpowiada rzeczony dziennik, że niestety, stósunki pomiędzy państwami związkowemi stanowczo się pogarszają. Odwołując się na Bawaryą, pisze:

„Smutno, jeśli Prusy robią sobie nieprzyjaciół również tam, gdzie przyjaciół mieć mogą, jeśli wobec innych państw związkowych rządzą się polityką, która dobrze myślących mężów wszystkich stronnictw przeciw sobie podburza. Książę Bismarck, odkąd nowe państwo istnieje, czynił wszystko, aby zabezpieczyć i ustalić wewnętrzny pokój (?) i aby sztucznie nie wzbudzać rozdrażnienia tam, gdzie pierwotnie radość panowała. Dzisiaj kroczą innemi drogami. Zastępuje się, wedle potrzeby, względność — bezwzględnością, prawość — siłą mocniejszego, a powaga poszczególnych książąt jest lekceważona.“

W późniejszym numerze donoszą „Meklemb. Nachr.“, że wielu oficerów pruskich, załogujących w Meklemburgii, przestało abonować tę gazetę z powodu powyższego artykułu. Redakcya twierdzi najpierw, że nie myśli wzniecać jakichkolwiek partykularystycznych tendencyi, albo łamać lojalności względem cesarza; w dalszym zaś ciągu mówi:

„Nie rozchodzi się tutaj o lojalność, tylko o kwestyą, czy cała akcya przeciw meklemburskiéj konwencyi militarnéj, którą jenerał Leszczyński z wielką otwartością przed licznymi świadkami swego czasu proklamował i któréj rozmaite fazy przeżyliśmy — czy akcya ta odpowiada stósunkom, jakie istnieć winny pomiędzy związkowemi mocarstwami. Jest to faktem, którego nikt nie zaprzeczy, że rozmaitość pojęć o militarnéj konwencyi została rozstrzygniętą ze strony pruskiéj na własną korzyść i odwołano się w tym względzie do przewagi siły fizycznéj. Nie myślimy jednak zapuszczać się w zawiłe spory, które zrozumienie konwencyi jest trafnem, a które fałszywem — chodzi nam tylko o zasadniczą kwestyą, czy w niemieckiem państwie dyferencye pomiędzy związkowemi państwami załatwiane są przez radę związkową, czy też przewagą siły zbrojnéj. Któż nam, monarchicznie usposobionym Meklemburczykom weźmie za złe, jeśli krępowanie naszego drogiego monarchy odczuwamy, jakoby własne.“

Fakta, na które odwołują się „Meklemb. Nachr.“ nie są znane, o ile nam wiadomo, w prasie niemieckiéj. „Voss. Ztg.“ wyraża to przypuszczenie, że ostra wycieczka „Meklemb. Nachr.“ została wywołana zmianą, jaka zaszła w urzędzie szefa departamentu wojskowego w Meklemburgii. Rzeczony dziennik meklemburski sądzi zresztą, iż sprawa ta przyjdzie pod dyskusyą w radzie związkowéj i w sejmie meklemburskim, gdzie zostanie zbadaną i wyjaśnioną, z czego będzie się można przekonać, że jéj oburzenie jest uprawnionem.

Rok 1891 zakończył się dla Włoch urzędowém zapowiedzeniem przesilenia ministeryalnego. Senator Ferraris wręczył, jak już donosiliśmy, dymisyą jako minister sprawiedliwości; deputowany Chimiri zamienił tekę ministerstwa rólnictwa, handlu na ministerstwo sprawiedliwości, a di Rudini objął intermistycznie ministerstwo handlu. Obecnie znajduje się pięć stanowisk do obsadzenia. Stanowisko ministra handlu i rólnictwa, podsekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości i stanowisko ministra, oraz podsekretarza stanu dla poczt i telegrafów. Ostatniem ministerstwem kierował dotychczas podsekretarz stanu Pascolato, który się obecnie usuwa z różnych przyczyn politycznych. Deputowany Pascolato, który się niczém wybitniejszém nie wyróżnił w parlamencie, został zamianowany podsekretarzem stanu celem zjednania sobie radykałów, których pomoc potrzebną była współczesnemu gabinetowi. Pascolati nie był nigdy radykałem, tylko w ostatnich miesiącach rządów Crispiego ujawnił się jako irredentysta, popierając kandydaturę Barsilaca w Tryeście. Radykałowie włoscy sądzili, że irredentysta w ministerstwie będzie skuteczną zaporą w odnowieniu trójprzymierza, byli też nader zadowoleni z owéj nominacyi, którą w ogólności przyjęto z wielkiém zadziwieniem. Iluzya radykałów prysła niebawem, jak bańka mydlana, a trójprzymierze odnowiono. Niepowodzenie kombinacyi téj spowodowało też stanowczy zwrot w obozie radykalnym i wszyscy przeszli do opozycyi, a rząd nie ma już żadnego powodu do zatrzymżwania Pascolatiego na piastowaném stanowisku, tém bardziéj, że nie zdziałał on na swoim urzędzie nic nadzwycznego, coby go czyniło niezbędnym.

Minister sprawiedliwości motywował swoje ustąpienie bagatelną sprawą, tyczącą się prawa o prefekturach, co było tylko wygodnym pretekstem. Istotna jednak przyczyna jest inną Rudini dał już od kilku miesięcy niejednokrotnie do poznania, że życzy sobie ustąpienia Ferrariego, który liczy ośmdziesiąt lat i coraz mniéj odpowiada zadaniom tak wysokiego i ważnego urzędu. Stracił on nadto wszelką powagę w ministerstwie i poza ministerstwem, a gdy w Izbie głos zabierał, to go zazwyczaj wyśmiano. Urzędowa prasa, a szczególniéj „Opiniono“ nie zaniedbywała też żadnéj sposobności, aby go surowo ocenić i dyskretytować. Na obronę Ferrariego to możnaby tylko powiedzieć, że gdy przed rokiem zawezwał go Rudini do gabinetu, to przecież wiedzieć musiał, że ma do czynienia z ośmdziesięcioletnim starcem, na którego nie wiele można było liczyć. Wonczas jednak, zwalczając różnolite trudności, chwytano kogobądź, aby tylko zorganizować jaki taki gabinet.

Ustąpienie Ferrariego nie osłabia w niczem stanowiska obecnego gabinetu. Pozostaje chwilowo stary porządek rzeczy. Rudini musi jednak przy obsadzaniu wakujących urzędów działać z wielką taktyką, gdyż jeden fałszywy krok na szachownicy parlamentarnéj nadałby jéj całkiem odmienny wygląd. Sprawa ta jest połączoną z wielu trudnościami. Nicotera bowiem najchętniéj wzmocniłby ministerstwo żywiołami lewicy, podczas gdy Rudini nie zaniedbuje żadnéj sposobności i nie szczędzi usiłowań, aby ministerstwo uczynić więcéj jednolitem, zapełniając nowemi żywiołami z prawicy i centrum.

Telegramy.

Paryż, 5 stycznia. Izba deputowanych przyjęła projekt prawa, dotyczący wynagradzania niewinnie osądzonych i radziła następnie na sprawozdaniem, w którém żądają, aby petycya właścicieli akcyi panamskich, domagających się interwencyi publicznéj władzy, została przekazaną rządowi. W odpowiedzi na odnośne zapytanie, oświadczył minister sprawiedliwości Fallières, że sądowe śledztwo przeciw przedsiębiorcom i zarządzcom kanału panamskiego zostanie przyspieszone. Minister finansów Rouvier, oświaczył, że nie odczekał przedłożenia petycyi, aby przedsięwziąć pewne kroki i usiłowania, do których był zobowiązany; interwencya rządu może być jednak tylko urzędową. Izba przyjęła następnie porządek obrad Peytala, który żąda energicznego i pospiesznego wystąpienia przeciw wszystkim, którzy są odpowiedzialni. Izba uchwaliła w końcu, aby petycyą tę przekazano rządowi.

Rzym, 5 stycznia. Żywa agitacya pomiędzy woźnicami dorożkarskiemi zakończyła się ogólném bezrobociem.

Z Bresii i Werony donoszą, że było tamże dzisiaj po południu silniejsze trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło jednak żadnéj większéj szkody.

Rzym, 6 stycznia. Wczorajsze trzęsienie ziemi odczuto również w Parmie, Modenie i w Ciavari.

Rzym, 5 stycznia. Ajencyi Stefaniego donosi z Zofii, że tamtejszy włoski ajent zaprzecza, jakoby rząd włoski zganił wydalenie Chardourna i jakoby włoski ambasador w Carogrodzie Ressmann, przejeżdżając przez Wiedeń, wyraził się w téj myśli. Włochy, zapytane przez rząd francuzki o zdanie w téj sprawie, oświadczyły, że każde państwo ma prawo wydalania niebezpiecznych cudzoziemców, którzy nie uszanują gościnności.

Londyn, 5 stycznia. Biuro Reutera donosi, że obecnie nie toczą się żadne pertraktacye w sprawie egipskiéj pomiędzy Anglią a Turcyą. Powołanie sir Drummonda Wolffa albo sir Evelina Baringa na stanowisko ambasadora w Carogrodzie nie jest jeszcze pewnem. Rząd brytyiski zamianuje prawdopodobnie ambasadorem w Carogrodzie sir Edmunda Monsona, albo sir Clore Torda lub téż lorda Lansdowna.

Londyn 6 stycznia. Ostateczne rezultaty śledztwa w sprawie eksplozyi w Dublinie wykazały, że wybuch został spowodowany znaczną ilością naboi dynamitowych i że był dobrze uplanowanym zamachem.

Marsylia, 6 stycznia. Według doniesienia z Tanger, została marokańska misya, wysłana celem zawładnięcia Tuatem, zupełnie zniszczoną. Cała tamtejsza okolica stoi pod wpływem Algieru. Misya powróciła w bardzo nędznym stanie do Maroko, — przywódców jéj przyaresztowano i zostaną wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na śmierć skazani.

Wiedeń, 5 stycznia. „Fremdenblatt“ zaprzecza pogłoskom o bliskiem ustąpieniu ambasadora angielskiego w Wiedniu. Paget jest zupełnie zadowolony ze swego stanowiska. Ani w Londynie, ani we Wiedniu nie mają powodu do zarządzania zmiany.

Meksyk, 5 stycznia. W Europie rozgłoszone wiadomości o zwycięstwach przywódzcy powstańców Garzy są całkiem bezpodstawne. Garza zatrzymał się na ziemi mekszkańskiéj tylko dwa dni, następnie przeszedł przez granicę Stanów Zjednoczonych, gdzie został pobity przez wojsko Unii. Tym rozruchom nie przypisują tutaj żadnéj doniosłości.

* ***Rejencya*** kazała sobie obecnie zdać sprawę w sprawie prywatnéj nauki języka polskiego, a mianowicie zapytuje:

jaka jest ogólna liczba uczniów poszczególnych szkół, biorących udział w nauce polskiego, i ile z nich przypada

a) na Polaków,
b) na Niemców-katolików i
c) na Niemców-ewangielików.

Na zapytania te winna nastąpić nie tylko sucha odpowiedź, ale nadto w wielu razach należałoby podać powody, dla których w niektórych szkołach prywatna nauka języka polskiego chroma. W wielu miejscowościach stawiane są przeszkody ze strony władz (porówn. dzisiejszą korespondencyą z Zielonogóry), w innych ważną rolę odgrywała kwestya pieniężna, brak nauczycieli, znających język polski itp. Wszędzie atoli, to rzecz pewna, uznano konieczną potrzebę nauki języka polskiego, nawet ze strony rodziców dzieci niemieckich.

* ***Konserwatywna*** „Schlesische Ztg.“, któréj 150 letnią rocznicę założenia sam cesarz uczcił własnoręcznem pismem, zamieściła o stósunku rządu do Polaków bardzo ciekawą korespondencyą z Berlina, o któréj autorze stwierdza, *że zasięgnął informacyi „an massgebender Stelle.“*

W korespondencyi téj powiedziano, że postępowanie rządu w obec Polaków spowodowały nie w ostatnim rzędzie względy wewnętrznéj polityki. Prusy nie mogą tak wobec dzielnic z niemiecką, jak i wobec dzielnic z przeważnie polską ludnością trzymać się niczego innego, jak tylko jednego i tego samego prawa konstytucyjnego. Do zagwarantowanych swobód należy przedewszystkiem swobodne wykonywanie religii:

„Kiedy ludności mówiącéj polskim językiem pozwala się na to, aby dzieci swoje kazała uczyć religii św. w polskiéj mowie, to proklamuje się przez to tylko tę samę tolerancyą, którą faktycznie praktykuje się już od dawna wobec rodziców tych dzieci, którzy dzieci swoje w Prusach każą wedle woli wychowywać po angielsku, francuzku lub włosku.“

O obsadzeniu stolicy arcybiskupiéj w Poznaniu tak pisze korespondent:

„Jeżeli powrócono do praktyki, aby na arcybiskupa w Poznaniu wyznaczyć prałata polskiéj narodowości, to takiéj próbie nie sprzeciwiają się co prawda doświadczenia, poczynione z niemieckim arcybiskupem ks. dr. Dinderem. Arcybiskup polskiego języka, który łatwiej zdobędzie sobie większe zaufanie swych owieczek, aniżeli nie-Polak, może także w danych okolicznościach jako taki daleko łatwiéj ze skutkiem wystąpić przeciwko usiłowaniom, lub powstrzymać dążenia, które jego bystremu oku rychło przedstawią się jako niebezpieczne, podczas kiedy wzrokowi nie-Polaka łatwoby może ujść mogły.“

W końcu czytamy: „Jeżeli Polacy żądają, aby ich przypuszczano do wyższych urzędów państwowych, aby na nich mogli odgrywać pewną rolę w Księstwie, *to winni przedewszystkiem być gotowymi do wypełnienia warunków które są połączone z wstąpieniem do takich urzędów. W takim zaś razie, o ile takie stanowiska wakować będą a interes państwa i prowincyi temu sprzeciwiać się nie będzie, będą tego rodzaju urzędy i dla nich dostępnemi, ale nie dla tego, że są w pierwszym rzędzie Polakami, lecz ponieważ jako pruscy poddani uczynili zadość* obowiązkom, które im i jako Polakom dają prawo zajmowania tego rodzaju stanowisk w kierującem państwie Rzeszy niemieckiéj — *pro rege et patria.*“

Nie potrzebujemy dodawać, że organa tego pokroju, co wolnokonserwatywna „Post“ i podobne, korespondencyą powyższą przyjęły z wielkiem niezadowoleniem. Co do nas, to uznając najzupełniéj dobre chęci autora korespondencyi — pragnęlibyśmy się tylko od niego dowiedzieć, co rozumie przez owe warunki, do których wedle niego przywiązanem jest objęcie jakiegokolwiek urzędowego stanowiska. Mieliśmy już przykłady, że Polacy w Księztwie zajmowali bardzo ważne i wybitne stanowiska rządowe — i z zadania swego wywiązywali się ku największemu zadowoleniu swego mocodawcy, t. j. rządu. Przecież każdy urzędnik składa urzędową przysięgę. Jeżeli to w obec Niemca wystarcza, to dla czegożby nie miała wystarczać wobec Polaka, zwłaszcza, gdy sam korespondent przyznaje, że Prusy nie mogą się wobec Polaków kierować innem prawem aniżeli wobec Niemców!

W każdym razie nie da się zaprzeczyć, że korespondencya berlińska do „Schles. Ztg.“ ma dla nas niezwykłe znaczenie, i żeśmy ją sobie dobrze w pamięci zachować powinni, aby się na nią w danym razie odwołać.

W sprawie prywatnéj nauki języka polskiego.

Zielonagóra, pod Bydgoszczą, 6 stycznia.

(h) Dnia 8 maja r. p. wysłało 49 ojców polskich tutejszych prośbę do król. rejencyi w Bydgoszczy, aby dzieciom ich uczęszczającym do symultanéj od r. 1874 szkoły w Zielonogórze, w parafii Nowo-Dąbrowieckiéj, udzielał nauki języka polskiego nauczyciel religii katolickiéj przy téj szkole p. Chmarzyński ze Strzelewa. Do podania niemieckiego było dołączone polskie tłomaczenie, bo ojcowie nie znają wszyscy języka niemieckiego, a wszyscy chcieli okazać, że wiedzą, co podpisują.

Na prośbę tę odpisała rejencya 4 czerwca 2048 T. II. oświadczając, że rzecz będzie można wziąść pod rozwagę dopiero wtenczas, skoro p. Chmarzyński sam poda wniosek, ale że tłomaczenie polskie jest zbyteczne i niewłaściwe („ungehörig“).

Pan Chmarzyński podał następnie suplikę w sierpniu czy wrześniu r. p. i po kilku tygodniach odebrał decyzyą, że mu polskiego czytania i pisania w Zielonogórze udzielać *nie wolno*, bo reskrypt ministeryalny ogranicza konsens na obręb własnéj gminy nauczyciela („innerhalb ihrer Gemeinde“).

Z kolei należało teraz ojcom powtórzyć przedstawienie do rejencyi i wysłali je 14 grudnia 1891 w następującem brzmieniu:

„*Zielonagóra*, poczta Strzelewo, dnia 14 grudnia 1891.

„*Królewska Rejencyo!*

„Odwołując się na podanie nasze z dnia 8 maja r. b. i na następnie daną nam tymczasową opinię z dnia 4 czerwca r. b. nr. 2048 T. II, zniewoleni jesteśmy wyrazić nasze ubolewanie nad tem, że nauczycielowi katolickiemu tutejszéj szkoły parytetycznéj, panu Chmarzyńskiemu, odmówiono pozwolenia na udzielanie w szkole naszéj prywatnéj nauki języka polskiego.

„Według reskryptu ministeryalnego z dnia 11 kwietnia r. b. B. No. 5631 II możliwość pozwolenia ze strony król. rejencyi na naukę języka polskiego u nas wykluczoną nie była, gdyż słowa wysokiego reskryptu: „w obrębie ich własnéj gminy“ nie mogą być tak tłomaczone, jakoby nauczycielowi tylko w tem miejscu, gdzie *ma swe pomieszkanie i sypialnią*, przysługiwało prawo udzielania téj nauki — lecz w obrębie gminy, w któréj urzęduje.

„Nauczyciel ze Strzelewa, p. Chmarzyński, jest faktycznie nauczycielem szkoły Zielonogórskiéj i sprawuje swój urząd nauczycielski jako nauczyciel religii katolickiéj *w obrębie swéj parytetycznéj* gminy szkolnéj w Zielonogórze.

„W wielu miejscowościach, zwłaszcza w większych miastach zachodzi, jak to powszechnie wiadomo, nie rzadko, iż nauczyciele a i urzędnicy stanu cywilnego nie mieszkają w miejscu, w którem urząd swój sprawują. Są niezawodnie nauczyciele w Berlinie, Poznaniu, a może i w Bydgoszczy, co będąc ustanowieni przy szkołach miejskich, mieszkają w sąsiednich, przy mieście położonych gminach wiejskich, których atoli uważa się za urzędników *w obrębie téj gminy*, gdzie urząd sprawują, a nie za urzędników téj gminy, w któréj właśnie mieszkają.

„Król. ministeryum oświaty rozporządziło też dodatkowo, iż rodzicom, życzącym sobie, aby ich dzieci po polsku się uczyły, nie mają być żadne trudności stawiane.

„Prosimy zatem Król. Rejencyi ponownie i uniżenie, iżby nam żadnych trudności nie przysparzała, lecz nauczycielowi Chmarzyńskiemu, który odnośny wniosek stawił, łaskawie zechciała wydać rozporządzenie w myśl podania naszego.

„Za polskich i katolickich ojców szkoły zielonogórskiéj
Łasza
Skarwecki. *Kolander.*

„Do
Król. rejencyi
wydz. dla spraw kościelnych i szkólnych
w Bydgoszczy.“

Na co do dziś odpowiedzi nie ma.

Niesłychana zuchwałość.

Od dawna przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że „Goniec Wielkopolski“ miesza się do wszystkiego, co do niego nie należy, — ale nigdy jeszcze nie czytaliśmy w tem piśmie objawu podobnéj zuchwałości, jak w numerze sobotnim, w którym znajduje się bez wszelkiego zastrzeżenia następujący dziwoląg pod względem treści i formy:

„Zapytanie. Czy władze duchowne: gnieźnieńska i poznańska nie złały prawo swoje gospodarskie na komitet świecki z Poznania, — i gdzie ogłoszony jest akt odnośny?

„Albowiem nie czytamy nigdzie o tem, żeby deputacye kościelnéj ustawy miały się udawać do władz kościelnych w Gnieźnie lub Poznaniu.

„Od kiedy to przy konsekracyach lub ingresach znikają właściwi gospodarze z widowni społecznéj?“

Czy słyszał ktoś coś podobnego, aby organ polityczny śmiał przed forum swoje pociągać nasze Władze duchowne i z wyżyn swego piekarskiego trójnoga pociągać je do odpowiedzialności?

Jeszcze termin konsekracyi i ingresu urzędowo nie oznaczony, a „Goniec“ w tak niesłychanym tonie zarozumiałości zapytuje, czy Władze duchowne zamierzają wykonywać swe prawa gospodarcze?

Zmieniają się role. Podobno pewna Władza wysłała do „Gońca“ swego delegata z zapytaniem, czy „Goniec“ chce odwołać pewne niedorzeczności, które popisał, bo w przeciwnym razie odda go królewskiéj prokuratoryi za kalumnie, które sobie pozwala rzucać na Papieża i Arcybiskupa.

„Goniec“ w odpowiedzi cytuje Władze gnieźnieńską i poznańską przed swoje forum.

Długoż będziemy znosili tę efronteryą cierpliwie? Księży Sołtysińskiego, fiskała arcybiskupiego ks. Stefańskiego assessora konsystorskiego i Poturalskiego proboszcza, nazywa „Goniec“ zuchwale „spiskowcami, którzy się dopuścili czynu najniemoralniejszego, o jakim kiedykolwiek słyszano w Europie“ — i topisze gazeta, która na czele wywiesiła hasło „Za Wiarę i Ojczyznę“ — a pisze dla tego, że wspomnieni trzéj księża, idąc za głosem sumienia i uczuć katolickich, odezwali się do swych konfratrów z zapytaniem, czyby nie należało publicznie skarcić tych wybryków „Gońca?“

Dziś przydaje „Goniec“ nowy listek do wieńca swych herostratowskich zasług, a napada już nie na proboszczów, ale na samą Władzę duchowną.

I na to katolicy spokojnie patrzeć mają?

Quousque tandem!

Fałszywe wieści.

Czytamy w nr. 4 „Gońca“ na środę:

„Poniższa wiadomość może się przydać rozmaitym spiskowcom, którzyby mieli ochotę zabić wszelki wolny głos w Wielkopolsce. Czytajmy:

„Trzydziestu biskupów francuzkich podpisało do Ojca św. zażalenie przeciwko postępowaniu nuncyusza papieskiego, ks. Ferrata w Paryżu.“

Pomijając dziwną skromność „Gońca,“ która mu pozwala swoje niedorzeczności porównywać z głosem biskupów katolickich, i to z głosem tak poważnéj liczby biskupów — winniśmy z góry objaśnić naszych czytelników, że powyższa wiadomość jest najzwyczajniejszą kaczką dziennikarską.

Oto co w téj sprawie piszą z Rzymu do dobrze zawsze poinformowanéj wiedeńskiéj „Pol. Corresp.“: „Fałszem jest, jakoby, jak to donosi jeden z dzienników paryzkich, l'Autorité p. Cassagnaca, kilku biskupów francuzkich miało się użalić nuncyuszowi w Paryżu z powodu przezornych i umiarkowanych uwag, jakich im miał udzielić polecenie przedstawiciel Stolicy św. Informacya „Autorité“ jest tylko manewrem, przeznaczonym na onieśmielenie Stolicy św., przedstawiającym jéj potitykę, jako będącą w opozycyi z życzeniami i pragnieniami pewnej części episkopatu francuzkiego. Ale Watykan nie pozwoli się powstrzymać takiéj drobnostce: jest on zdecydowany prowadzić daléj energicznie swoją politykę umiarkowania i uspokojenia. Stolica św. jest przekonaną, że przy obecnem położeniu stronnictw we Francyi byłoby to wielką nieostrożnością ze strony Kościoła, gdyby się zaostrzało z góry stosunki jego z obecnym rządem i dostarczało temu ostatniemu pozorów do represyi. Nie jest to rzeczą nieprawdopodobną, że dokument publiczny Watykanu objaśni i rozwinie myśl Leona XIII w téj delikatnéj sprawie.“

NB. powyższy komunikat „*Pol. Corresp.*“ powtarza „Moniteur de Rome“ bez żadnego ze swéj strony komentarza.

W téj saméj materyi zamieszcza „Moniteur de Rome“ w tym samym numerze (2) artykuł naczelny p. t.: „La politique du Saint-Siege“, który w streszczeniu podamy w przyszłym numerze „Kuryera.“

Komisye dla podziału pieniędzy
niewypłaconych biskupstwom i duchownym.

W sprawie tej pisze “Pielgrzym“:

„Ponieważ nazwiska przewodniczących komisyi już są urzędowo ogłoszone, przeto pozostają trzy miesiące czasu do zameldowania pretensyi.

„Komu byłoby trudn o dukumentnie wykazać, że jest uprawnionym spadkobiercą, ten niech się nie obawia, że może w trzech miesiącach mu się nie uda zebrać potrzebne dokumenta.

„Aby pretensye nie przepadły, wystarcza je zameldować u przewodniczącego odnośnej komisyi — w archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej u dyrektora sądu ziemiańskiego Weitzenmiller w Poznaniu w dyecezyi chełmińskiéj u radzcy sądu ziemiańskiego Thun w Gdańsku, w deecezyi warmińskiéj u starosty krajowego (Landeshauptmann) von Stockhausen w Królewcu.

„Wedle ustawy z 24. czerwca 1891 rozstrzygają komisye rozpoznawcze stanowczo i ostatecznie i bez opelacyi, i wypłata przyznanéj komukolwiek kwoty z kasy rządowéj może nastąpić jedynie za piśmiennem poświadczeniem komisyi.

„W podaniach do przewodniczącego komisyi zaadresowanych powinny być wyszczególnione wszystkie na mocy ustawy z dnia 22. kwietnia 1875 r. zatrzymane wypłaty, i to z wyraźném podaniem sumy i dnia, od którego wypłaty zostały powstrzymane.

„Podnosimy tu, że nie wypłacone dokładki do dochodu licho uposażonych probostw nie znajdują się w funduszu obrocznym i że domagania się wypłaty tychże będzie bezskuteczném. Gdzie zaś kasa rządowa płaci dochód na podstawie innego tytułu prawnego, tam wypłata uskutecznioną zostanie.

Przypominamy téż, że jeżeli pieniądze jakie z funduszu obrocznego pozostaną, wtedy procent z nich użyty zostanie na cele kościelne.“

Walne zebranie
Stow. ku zwalczaniu usiłowań socyalno-demokratycznych.

Na pięknie odnowionéj sali Stanów Prowincyonalnych odbyło się onegdaj pierwsze walne zebranie „Stowarzyszenia ku zwalczaniu usiłowań socyalno-demokratycznych.“ Udział nie był zbyt liczny, albowiem zaszły różne przeszkody. W Kujawach, gdzie Stowarzyszenie ma licznych członków, odbywało się tegoż samego dnia walne zebranie akcyonaryuszów cukrowni kruświckiéj, dla tego z Kujaw widzieliśmy na sali tylko p. dr. Mieczkowskiego z Kołudy.

Zagaił zebranie przewodniczący Stowarzyszenia, baron Unruhe z Babimostu. Zaznaczył on, że nieobecność swą uniewinnili piśmiennie lub telegraficznie pp. L. Grabski z Inowrocławia, St. Żółtowski z Niechanowa, M. Łyskowski z Poznania, E. Chłapowski z Kurzéj Góry, dyrektor ziemstwa Staudy z Poznania, ksiądz Brońkański z Dąbrówki pod Strzelewem, który równocześnie nadesłał bardzo szacowny elaborat dla przyszłych czynności Stowarzyszenia. Pismo to przekaże się przyszłemu wydziałowi ściślejszemu i zarządowi.

Wchodząc w materyą porządku obrad zaznaczył przewodniczący, że termin walnego zebrania nieco się opóźnił z powodu przewlekających się prac organizacyjnych, które były właściwie głównem zadaniem tymczasowego zarządu. Zatém tenże po wszystkich powiatach i miastach większych zamianował mężów zaufania, którzy na podstawie wydanéj odezwy i statutów mieli zyskiwać członków dla Stowarzyszenia. To się też stało.

Następnie skarbnik zdaje sprawę, że dotąd 205 członków zapłaciło składki, a do kasy wpłynęło przeszło 2000 marek. Znaczna jest nadto liczba członków zapowiedzianych, którzy jednakże jeszcze ze składki się nie uiścili

W dalszym ciągu zebrania zabrał głos sekretarz Stowarzyszenia dr. Łebiński i o czynnościach Stowarzyszenia, oraz zarządu tymczasowego przemówił mniéj więcéj w te słowa:

„Zadaniem tymczasowego zarządu mogło być właściwie tylko zyskiwanie członków, którzyby następnie na walnem zebraniu obrali sobie wydział, zarząd i rozpoczęli właściwe czynności Stowarzyszenia. Zadaniem tem zajął się też zarząd, jak już szanowny przewodniczący w przemówieniu swem zaznaczył. Ale niebawem przekonał się, że niepodobna mu ograniczyć się na czynności agitacyjnéj w jednym kierunku organizacyjnym. Ustnie i piśmiennie zasypano zarząd zapytaniami, co i jak Towarzystwo zamierza działać czynnie? Zrazu w odpowiedziach odsełano pytających do statutów i dołączonéj odezwy, ale publiczność, nie zagłębiając się w treść tych pism, wołała i pytała o czyny. Odpowiadano daléj, że zanim Stowarzyszenie rozpocząć może właściwą czynność swą, musi się zarząd przekonać, jakiemi może rozporządzać środkami materyalnemi i intelektualnemi. Ale i to nie zaspokoiło niedowierzających. Zatem w interesie lepszéj agitacyi, tymczasowy zarząd widział się zmuszonym przekroczyć poniekąd granice swych kompetencyi i rozpocząć, że tak powiemy, okazową działalność, któraby uwidoczniła przedewszystkiem humanitarne cele Stowarzyszenia.

Działalność swą rozpoczął tedy zarząd w dwóch kierunkach, mianowicie w sprawie *drożyzny* chwilowéj i w sprawie *wychodźtwa*. Obiedwie kwestye są piekące i mają nie tylko socyalny, ale i socyalistyczny charakter.

W sprawie drożyzny i odżywiania biednéj ludności zastósował się zarząd do powszechnego prądu, żeby zapoznać ludność tę z tańszemi surrogatami żywności, mianowicie zaś z kukuryzą i fabrykatami z niéj. W licznych krajach Europy ten rodzaj taniego zboża dostarcza żywności biedniejszym sferom. Czemużby i u nas nie miał wejść w używanie? — Postarano się więc o pierwsze próby. Trudności wielkie, jakie się w téj mierze nastręczały, nie odstraszyły zarządu, a po niejakim czasie można było zauważyć, że skutkiem agitacyi, rozwiniętéj w przychylnéj usiłowaniom Stowarzyszenia prasie, w wielu miastach i miasteczkach naszych rozpoczęto wypiekać tańszy chleb z przymieszką kukuryzowéj mąki, oraz że na różnpotrzeby gospodarskie po miastach i wsiach rozpoczęto używać téjże mąki, przezwanéj u nas „mąką turecką“. Zachęta ta trwała stale, póki istniała obawa przed ostrą zimą i wzmaganiem się drożyzny. Następnie jednak, gdy zima przybrała charakter łagodniejszy, a drożyzna skutkiem nowych traktatów handlowych przestała budzić dalsze obawy, konsumcya mąki tureckiéj zaczęła się zmniejszać, ponieważ chleb z téj mąki trudno się wypieka, a potrawy mają smak specyficzny, do którego ludność nasza nie jest przyzwyczajoną. Nareszcie oddziałały téż niekorzystnie zaniepokojenia, szerzone przez nieprzyjazną Stowarzyszeniu prasę, jakoby „mąka turecka“ mogła sprowadzić na ludność bardzo przykrą chorobę epidemiczną, nazwaną we Włoszech *pellagrą*. Zarząd Stowarzyszenia, czując bardzo dobrze odpowiedzialność ciążącą na sobie, udał się w téj mierze z prośbą o objaśnienie do pierwszych powag naukowych i otrzymał uspokojenie, że choroba owa jest tylko właściwością klimatu włoskiego, albowiem w innych krajach, gdzie ludność wyłącznie żywi się kukuryzą (Węgry, Rumunia, Besarabia, Turcya etc.), nigdzie téj choroby się nie spotyka. List odnośny profesora Kaposi z Wiednia ogłoszono w gazetach. Inną trudnością było, że skoro tylko handel fabrykatami z kukuryzy u nas przybrał znaczniejsze rozmiary, giełda natychmiast usiłowała podnieść cenę surowego produktu, zastawiając się pogłoską, że Rumunia przygotowuje zakaz wywozu kukuryzy. Zarząd nasz natychmiast w téj mierze wystósował zapytanie do cesarskiego konsulatu w Bukareszcie i otrzymał w odpowiedzi zapewnienie, że pogłoska odnośna jest zmyśloną w interesie szrubowania cen pokupnego produktu.

Zatém i w téj mierze zarząd starał się odpowiedzieć przejętéj przez siebie odpowiedzialności moralnéj, a jeżeli usiłowania jego nie wydadzą na stałe zamierzonego rezultatu, będzie to tylko dowodem, że bieda nie musi być tak wielką, żeby się ludność musiała uciekać koniecznie do odżywiania tańszemi surrogatami, że daléj gust i smak góruje u ludności téj zawsze jeszcze nad kwestyą finansową, że rozsiewane a bezzasadne obawy i strachy łatwiéj znajdują wiarę, niż najautentyczniejsze uspokojenia, że nareszcie jak każda nowość, tak i ta zwolna tylko w odżywianiu ludności przeprowadzić się da.

W kwestyi wychodźtwa zarząd Stowarzyszenia obrał następującą drogę działania. Kwestya wędrówek jest przeważnie tylko kwestyą socyalną. Jednakże pośrednio ma ona w sobie żądło socyalistyczne. Dla tych, którzy wychodzą, jest ona kwestyą socyalną, ale dla tych, którzy pozostają w kraju, jest ona powodem do knowań socyalistycznych. Brak robotnika wytwarza nie tylko naturalne a nawet zbawienne podrożenie robocizny, ale zarazem krnąbrność, lekceważenie powagi i wszelkich przykazań boskich i ludzkich u ludności świadoméj warunków swego położenia. Dla tego to, kto działa przeciwko wychodźtwu, zarazem działa przeciwko usposobieniom i zachciankom socyalistycznym. U nas swobodnie się roztacza tylko agitacya, dopomagająca wychodźtwu. Agenci publicznie i pokątnie działają, we wszystkich pismach pełno ogłoszeń o sposobach najłatwiejszego dostania się do raju zamorskiego. Po dworcach, gospodach itp. miejscach zebrań ludowych, pełno jaskrawych napisów i zachęcających obrazów, przedstawiających łatwość przesiedlania. Przeciwko wychodźtwu działa się nieskończenie mało. Głosu panów i kaznodziejów lud nie słucha, bo ich podejrzywa o zmowę, gazet klasa wędrująca prawie wcale nie czyta. Trzeba więc koniecznie obmyślać sposoby, któreby w dosadni sposób działały na wyobraźnią ludu odstraszająco. Takim sposobem może być wystawianie obrazów panoramowych po odpustach, jarmakach itp., któreby grozę wychodźtwa przedstawiały a znajdowały objaśnienie w odpowiednim ustnym wykładzie zręcznych obraźników. Zarząd zamówił dwa obrazy takie, każdy w cenie 200 m. u malarza tutejszego, p. Gardzielewskiego, a za mniéj więcéj sześć tygodni obrazy te będą skończone i rozpoczną swą wędrówkę w okolicach najsroższéj dotkniętych febrą wychodźtwa.

Czy środek ten odniesie skutek, przewidzieć nie można; w każdym razie i w téj mierze będzie mogło stowarzyszenie nasze sobie powiedzieć, że spełniło swój obowiązek.

W końcu zaznacza mówca, że działalność Towarzystwa i zarządu znalazła echo nie tylko w sąsiednich prowincyach, ale i poza granicami państwa. O statuta i t. p. proszono na wzór ze Szczecina, a liczne zapytania w sprawach Stowarzyszenia przychodziły do zarządu mianowicie z Prus Zachodnich. W ostatnich dniach zażądano statutów i informacyi ze Lwowa, gdzie także zamierzają założyć podobne Stowarzyszenie.“

W dyskusyi nad powyższem sprawozdaniem zarządu zabrał pierwszy głos p. naczelny prezes baron Wilamowitz-Moellendorf, a wyraziwszy zupełne uznanie dla działalności tymczasowego zarządu, zachęcał do popierania usiłowań Stowarzyszenia, które bynajmniéj, jak wielu twierdzi, nie kieruje się politycznemi widokami, lecz wyłącznie na celu ma szlachetne zadanie humanitarne. Zadaniem jego naczelnem jest szerzenie dobrych idei i zapatrywań. Pole działalności na podstawie takich idei jest niezmierzone. Jako piekące kwestye socyalne wymienia mówca dla przykładu mianowie kwestyą przesiedlania nieograniczonego, które wieś ogołaca z robotników, a na miasta sprowadza nawał proletaryatu. Daléj na wsi kwestyą prawie corocznych gminoruchów między ludnością robotników wiejskich. Corocznie przenoszą się z miejsca na miejsce bez potrzeby i korzyści, a ze szkodą własną i chlebodawców. Nie mniéj ważną jest potrzeba umoralnienia nielicznéj u nas jeszcze ludności fabrycznéj, mianowicie po fabrykach cygar i tytoniu.

Następnie zabrał głos pan mecenas Trąmpczyński i zwrócił uwagę zarządu Towarzystwa na dwa punkta, w których Towarzystwo mogłoby się społeczeństwu za pomocą małych środków bardzo przysłużyć. Wedle jego zdania Towarzystwo powinno klasom niższym nietylko konsumcyą ułatwiać i tańszą robić, ale przedewszystkiem wynajdywać i podsuwać środki do zarobku. Gospodarze opowiadali mówcy, że, podczas, gdy lud nasz wędruje niby to dla braku zarobku do Saksonii i Ameryki, to do Księstwa muszą nieraz sprowadzać robotnika ze Slązka i z Marchii. To dziwne

NAJMŁODSI.

(8)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 2.)

Ale na tym punkcie pan Jędrzéj nie znosił dyskusyi. Przechowywał on tradycyjną cześć i przywiązanie do swoich państwa. Jeżeli w zarządzie Oksaniny dbał o swoje przedewszystkiem dobro, a w raportach niezawsze trzymał się ściśle rzeczywistych cyfr wydatków i dochodów, to uważał to niejako za naturalne zupełnie, dodatkowe wynagrodzenie swoich zbiegów i pracy.

— Mają oni — myślał — niech mam i ja... żona szlachcianka, panie teo, wymaga różnych fanaberyi. Jurko, proszę łaski, coraz większy drab, potrzebować będzie dużo, na czarną godzinę też odłożyć trzeba... państwu to bagatel, a dla nas majątek!

I takiem rozumowaniem uspokajał buntujące się czasem sumienie.

Zresztą życie w Oksaninie płynęło równo, cicho, spokojnie. Można tu było zapomnieć o świecie i dać o sobie zapomnieć.

Żyło się z dnia na dzień, bez wzruszeń i wrażeń, to też każdy większéj wagi wypadek wrażał się na zawsze w pamięci mieszkańców i opowiadany był przez długie lata.

Około roku 1870 zaszedł właśnie taki wypadek, o którym dziś jeszcze obiegają w Oksaninie rozmaite legendy.

Był to dzień letni, pogodny. Słońce zniżało się już ku zachodowi. Od strony Humania szła zwolna gromadka, złożona z mężczyzny, kobiety i małéj dziewczynki.

Mężczyzna był rosły, barczysty, odziany w kaftan długi, różniący się nieco krojem od zwykłych, w téj okolicy używanych siermięg; był dłuższy, wcięty w pasie, z szerokiemi, nieco fałdowanemi połami. Z pod wysokiéj czapki wyglądała twarz o wybitnych rysach. Długa czarna broda, rozdzielona po środku, oczy żywe, bystre, przenikliwe policzki mocno wystające, nadały téj twarzy cechę charakterystyczną. Prawą ręką prowadził przytwierdzonego za nozdrza do łańcucha niedźwiedzia, a w lewéj niósł wysoki kij żelazny, na którym się wspierał.

Zwierzę szło zwolna, ociężale, z głową w dół spuszczoną, widocznie znużone, senne. Dopiero, kiedy do wsi się zbliżono, niedźwiedź podniósł nieco łeb do góry, chrapy, przez które żelazne ogniwo łańcucha było przeciągnięte, rozdymał i ślepe oczy o zakrwawionych białkach otwierał szeroko, jakby niemi dopatrzyć chciał to, co instynktem i węchem przeczuwał — bliskość sadyb ludzkich.

I naraz roztworzył paszczę i ryknął z pełnéj piersi.

Chłop szarpnął silnie łańcuchem. Ryk niedźwiedzia przeszedł w jęk bólu, a zakończył się coraz cichszém, głębszém mruczeniem, niby skargą. Biedny ślepiec spuścił znowu łeb do ziemi i szedł zwolna z rezygnacyą niemą za przewodnikiem swoim, potykając się co krok na nierównéj ścieżce, któréj garbów widzieć nie mógł. Chwilami, jakby z niecierpliwością, wstrząsnął wypłowiałemi rudemi kudłami, które bujne na grzbiecie, aż do skóry wydarte były na bokach, snać od częstych uderzeń żelaznego kija.

— Myś głodny — przemówiła ze współczuciem kobieta, idąca obok.

Była odziana jak zwykłe wiejskie kobiety, ale połatana jéj świta i chustka stara, spłowiała, związana na głowie, zdradzały ubóstwo. Pomimo ciepła, drżała. Od czasu do czasu dreszcz ją chwytał gwałtowny, a twarz zsiniała świadczyła, że krew w niéj krzepła. Twarz ta była wychudzona, mizerna, a nosiła ślady ciężkiego cierpienia, zwłaszcza w oczach, które, mgłą zasnute, podsiniałe, w głąb zapadłe, gasnąć się zdawały. Bezsilna, chwiejąc się na nogach, wytężając sił ostatek, wlokła się raczéj, niż szła i opierała się zlekka na grzbiecie niedźwiedzia, którego kudły gładziła od czasu do czasu kościstą ręką.

— Psiawiara! — przerwał kacap. — Nie głodny, ino mu się iść nie chce. Nie głodna bestya! wy chyba Maryno, coście od dwóch dni nic w ustach nie mieli.

— Nie mogę jeść — Mykoło — nie mogę! — odrzekła kobieta. Łamie mnie w rękach, w nogach i po całém ciele. Smierć mnie już bierze.

— Matusiu! — zawołało w téj chwili, z błagalną prośbą w głosie, idące obok dziewczę. Miało najwyżéj lat dziesięć. Mizerne takie było i wychudłe, ale młodość walczyła zwycięzko z głodem i nędzą. W koszulinie tylko i chustce staréj, na krzyż na piersiach związanéj, szła raźno, dużemi, czarnemi, a bystremi oczyma patrząc przed siebie. Teraz te oczy, zwrócone ku matce, miały wyraz przejmującego lęku i rzewności.

— Ot nie gadalibyście głupstw, Maryno — wtrącił kacap po chwili. — Wioska niedaleko, napijecie się kieliszek wódki, to i skrzepła krew się obudzi.

— Zarobek lichy — dodał po chwili — czort nas zapędził w te strony. W Humaniu do miasta nas nie puszczono, a na przedmieściu nie zarobisz nic, ino się wszystkim opłacać trzeba.

Splunął ze złości.

Szli daléj w milczeniu. Dziewczyna przysunęła się do matki, która objęła ją czule ramieniem i tuląc ku sobie, spoglądała na nią przygasłemi oczyma.

— Ola ty moja — Ola! — szeptała zcicha, wzdychając.

— Ej, Maryno — ozwał się znowu Mykoła — żebyście ino na prawdę tu nie zachorzeli, bo do Żytomierza dybać jeszcze daleko, a wam, jak mówicie, tam koniecznie potrzeba.

Kobieta nie odpowiedziała nic, a Mykoła spozierał na nią siwem okiem z podełba.

— Trzeba nam to było z chersońskiéj gubernii aż tu się zawłóczyć — ozwał się znowu po przerwie, z widocznem niezadowoleniem. — Tam człowiek był przynajmniéj między swoimi, a tu ani zarobku, ani poratowania. Skaranie Boskie!

Splunął z gniewu.

— Zawróciliście mi głowę swojem gadaniem, a ja głupi uwierzył. Włóczymy się, jak burłaki, a z waszych obietnic czartu pociecha.

— Czekajcie Mykoła, czekajcie! — szepnęła kobieta — niedługo się przekonacie, żem nie kłamała.

— Kiedy z was już grzeszna dusza wyłazi — przerwał Mykoła — a tych waszych bogactw, ani ojca, ani męża nie widać.

— Cicho! — zawołała żywo kobieta, zbliżając się do Mykoły i błagalnym wzrokiem wskazując na idącą obok dziewczynkę — niech mała nie słyszy!...

— Dla czego? — odburknął chłop, — albo to ona nie zna, że nie mużyckie, ino pańskie jest dziecko. Niech zna! a gdybyście zmarli, to niech ojca szuka, ino ślad wskażcie, bo z tego waszego gadania trudno dojść prawdy.

Mówiąc to Mykoła ciągle z podełba patrzył na Marynę, jakby z jéj twarzy wyczytać chciał, czy w tem mizernem ciele długo jeszcze dusza się utrzyma. Badanie to snać nie było pomyślne, bo głową kiwał ciągle i spluwał od czasu do czasu.

Myśli jego pobiegły mimowoli w niezbyt daleką przeszłość. Przed laty siedmiu, czy ośmiu, poznał Marynę. Była to wówczas młoda i niezwykle urodziwa kobieta. Zkąd przybyła do małéj wioski niedaleko Chersonu, Warwarówką zwanéj, nie wiedział nikt. Jeden tylko stary Semen, u którego Maryna wraz z małem swem dzieckiem znalazła przytułek, wiedział zapewne, ale mowić nie chciał i ciekawe pytania opryskliwie zbywał.

— Czort wie zkąd... — mruczał. — Przyszła z małem dzieckiem na ręku i wprosiła się na służbę. A niech tam siedzi. Sam jestem, to mi czasem pomoże.

Ażeby to Semen czynił z dobrego serca, w to nikt wierzyć nie chciał. Znano go w całéj okolicy jako niebezpiecznego człowieka, który sumienie miał twarde, jak kamień. Przed laty przybył on do Warwarówki, także nie wiadomo zkąd i nieznany nikomu. Miał on tu wprawdzie jednego krewniaka, który za młodu czumakował, a potem w Warwarówce ożenił się i osiadł, ale ten krewniak z Semenem żadnych stosunków mieć nie chciał i innych przed nim przestrzegał.

— Zbójnik jest — mawiał — podpalacz! strzeżcie się go.

Mykoła był synem owego Semenowego krewniaka. Niepoń to był wielki, niespokojna dusza w nim się tłukła, pracować mu się nie chciało i żywot wiódł burłacki. To z czumakami w świat daleki chodził, to Bóg wie gdzie się wałęsał, a nieraz zbiedzony i wygłodzony do domu wracał.

Raz przyszedłszy z takiéj wędrówki, ujrzał Marynę i od razu zachwycił się jéj urodą. Odtąd wyrzekł się burłackiego życia, chciał osiąść w Warwarówce i do pracy się wziąć, byle poślubić Marynę. Ojcu swemu powiedzieć o tém nie śmiał, bo znał jego nienawiść do Semena i wszystkiego, co z nim jakikolwiek miało związek. Maryna onieśmielała go także, bo milcząca zawsze była, nieprzystępna, a tak smutna, jakby się w niewoli czuła. Tedy raz, w tajemnicy przed ojcem, poszedł do chaty Semena przed nim się zwierzył.

— Zawadza wam może ta kobieta i jéj dziecko — rzekł — to mi ją dajcie, ja ją za żonę wezmę.

Semen wielkie oczy wytrzeszczył, zęby w śmiechu szyderczym pokazał i rzucił się gniewnie.

— A ty psi synu! — krzyknął — ty, burłako jakiś. Ot! czego mu się zachciewa!... Maryna nie dla ciebie, bo ona już wzięta.

— Jakto? — zawołał Mykoła — zamężna?

zjawisko wytłomaczyć sobie tylko można brakiem pośrednika pomiędzy pracodawcą a robotnikiem. Mówca proponuje więc założenie centralnego biura dla szukających pracy w Poznaniu pierwszego roku oblicza mówca na około 1000 marek supponując, że się lokal potrzebny dostanie za darmo. W następnych latach zaś pewno bióro takie za pomocą małej prowizyi od pracodawców samoby się mogło utrzymać.

Co do drugiego punktu wychodzi mówca z tego położenia, że najpewniejszym środkiem do zwalczenia agitacyi socyalistycznéj jest pomnożenie liczby osób posiadających ziemię. W prawdzie przyznać trzeba, że rząd pod tym względem w ostatnich czasach bardzo wiele zrobił, zaprowadzając prawo o włościach rentowych. Pomimo to akcya parcelacyjna niezmiernie jest utrudniona przez sposób, w jaki władze wykonują prawo o zakładaniu nowych osad z r. 1876. Zwykle żądają ogromnéj kaucyi na zapewnienie rządu, że nowa osada będzie mogła siebie i szkołę utrzymać. Tymczasem wedle zdania mówcy mniejszem nieszczęściem byłoby, gdyby ostatecznie ta lub owa nowa osada potrzebowała pomocy rządowéj, niźli grożące Księstwu przy dotychczasowych stósunkach wyludnienie. Daléj władze niesłusznie wymagają, ażeby nowe osady tworzyły się prawie wyłącznie z gospodarstw sprzężajnych (po 30 mórg i więcéj), bo właśnie o to nam chodzić powinno, ażeby i robotnika, który dla innych pracuje, stale osiedlić; gdyż wedle przekonania mówcy robotnik, który tutaj posiada swoję własność, tak łatwo nie emigruje, jak ten, którego tutaj nic nie wiąże. Mówca prosi więc zarząd Towarzystwa o wystósowanie petycyi do władz administracyjnych, ażeby przy wykonywaniu prawa z r. 1876 nie stawiały tak twardych warunków, jak dotychczas.

Pan radzca ziemiański v. Blankenburg z Szamotuł przemawiał za zniżeniem składek, co jednakże przewodniczący odroczył do przyszłego zebrania, albowiem sprawa ta pociągałaby ze sobą zmianę statutów, nieprzewidzianą w porządku obrad.

W końcu p. major Endell z Kiekrza zalecał wybór jak najdzielniejszych mężów zaufania i wydawanie corocznie formularzy do zapytań, w którychby przez odpowiedzi gromadził się cenny materyał dla zobrazowania stósunków socyalnych wszelkich warstw.

Po wyczerpaniu pierwszego numeru porządku obrad przystąpiono do wyboru ściślejszego wydziału, o czém już donosiliśmy w poprzednim numerze pisma naszego. Dodamy tylko, że głosowano wedle statutów kartkami, że wszyscy kandydaci otrzymali jednomyślność, z wyjątkiem p. landrata Unruh z Bydgoszczy, któremu zapewne wybór dokonany nie przypadnie po woli, albowiem połowa wybranych należy do narodowości polskiéj, a po sali mówiono, że styczność z Polakami wywołuje u pana landrata „polską malaryą."

W końcu nadmieniamy, że nie mamy powodu skarżyć się jakoby na zamknięcie sali obrad Stowarzyszenia dla prasy. Redaktor pisma naszego obecnym był na sali, ponieważ zapisał się na członka, wychodząc z tego punktu widzenia, że jeżeli kto, to redaktorzy pism, powinni przodować w udziale czynnym po towarzystwach dla przykładu i dla własnego interesu pisma.

Walne Zebranie
Spółki melioracyjnéj (Meliorations-Genossenschaft)

odbyło się w poniedziałek o godzinie 4 po południu w Bazarze przy udziale kilkunastu członków Towarzystwa i kilku gości.

Zebranie zagaił i przewodniczył mu p. hr. Józef Mielżyński z Iwna, jako przewodniczący Rady Nadzorczéj; na sekretarzy powołał panów Bolesława Nieżychowskiego z Kaliszan i syndyka Thiela.

Nasamprzód zatwierdziło zebranie na wniosek przewodniczącego wystąpienie z Rady Nadzorczéj p. Bol. Kościelskiego z Smiłowa, którego Rada Nadzorcza wydelegowała do Zarządu, poczem w miejsce jego i p. Krausego z Wesołek, który listownie wystąpienie swoje z Rady Nadzorczéj Spółki zakomunikował, wybrano do tejże Rady panów hr. Jana Szółdrskiego z Żydowa i ks. patrona Wawrzyniaka ze Sremu.

Następnie p. Bol. Kościelski ze Smiełowa odczytał następujące

„Sprawozdanie Zarządu Spółki Melioracyjnéj za rok 1891.

„Od czasu założenia Spółki, czyli jéj zapisania w rejestr handlowy, t. j. od dnia 12 marca 1891, chociaż jest dopiero miesięcy 9½ i my podług ustawy naszéj dopiero za rok bylibyśmy zobowiązani bilans Szanownym Panom przedłożyć, jednakże jesteśmy w tem położeniu, że możemy dzisiaj już publicznie wystąpić z dokonanemi rezultatami naszemi. Główna czynność dzisiajszego Walnego Zebrania Spółki leży we wyborach dwóch członków Rady nadzorczéj.

„Zarząd, powołany przez Radę nadzorczą w osobach pp. J. Mycielskiego, S. Orłowskiego i L. Karłowskiego, wkrótce się zmienił przez wystąpienie pana J. Mycielskiego, a delegowanie p. B. Kościelskiego przez Radę nadzorczą i na czele swych zadań postawił, wytknąć dla Spółki właściwe drogi pracy i te sumiennie i spokojnie przeprowadzić. Przyczem Rada nadzorcza dyrektywę Zarządu uregulowała wydanym dlań regulaminem i wysadziła z łona swego komisyą kredytową, z 5 członków złożoną, a mianowicie z prezesa Rady nadz. p. hr. J. Mielżyńskiego, wiceprezesa p. dr. Kusztelana, ks. prob. radzcy Koteckiego, p. mecenasa Cichowicza i p. dr. Hulewicza.

„Jak przewidzieć było można, początek rzeczy nie był łatwym do przeprowadzenia i stworzyć trzeba było organizacyą, system, a przedewszystkiem znaleźć ludzi odpowiednich.

„Pod tym względem zapewnić Szanownych Panów możemy, że nietylko najmniejszy błąd nie zaszedł w prawidłowym rozwoju Spółki, ale nawet dziwnie szybko wszelkie czynniki weszły w najwłaściwsze dla siebie ramy, tak, że w kwietniu już Spółka rozpoczęła roboty niwelacyjno-drenarskie na podstawie technicznego regulaminu, który określa system niwelacyi dla drenów i łąk, warunki dla planów i kosztorysów i podstawy dla techniki drenarskiéj. Równocześnie oddzieliła roboty ziemne od inżenierskich, i oprócz swych inżenierów ma przedsiębiorców, którzy akordowo roboty wedle planu wykonują, a niezależny inżenier takowe kontroluje i odbiera. — Podział ten stanowczo wpłynął na dobroć i akuratność wykonanych przez Spółkę robót, co spowodowało szybkie zainteresowanie się Spółką, i wnioski o roboty w krótkim czasie tak się podniosły, że Zarząd znalazł się w trudności, ażeby takowym należycie odpowiedzieć. Zarząd był zmuszony siły techniczne podwoić, a dla ogólnego braku techników melioracyjnych nie było to rzeczą łatwą, — i w tym czasie utworzyliśmy trzy działy w pracach naszych, a mianowicie:

„1) Meliorowanie majętności większych i probostw.

„2) Zakładanie asocyacyi melioracyjnych w myśl prawa z r. 1879.

„3) Meliorowanie ziem murszowych.

„Zarząd, który odbywał posiedzenia 2 razy na miesiąc, wydelegował z grona swego do stałego prowadzenia administracyi Spółki p. Orłowskiego.

„Skład personału Spółki jest następujący:

„Naczelnym inżenierem jest p. Tomaszewski, poczem inżenierowie: p. Steuer, p. Alkiewicz, i technicy pp. Popliński i Kaniewski.

„Nadto Spółka zatrudnia komisorycznie inżeniera regencyjnego p. Sander i pozasłużbowego naczelnego inżeniera Prus Zachodnich pana Fahla z Berlina.

„Zarząd odbył posiedzień 25, Rada nadzorcza 5, Komisya 2 posiedzenia.

„Członków Spółki było przy jéj zawiązaniu 21, dzisiaj ich jest 44 zapisanych w sądzie.

„Zarząd fungował bezpłatnie."

Następnie członek zarządu p. Karłowski przedstawił sprawozdanie techniczne, wykazujące, że Spółka Meljoracyjna otrzymała 41 wniosków, z których 32 zostało przyjętych, 5 nie załatwionych, a 4 oddalono. Wnioski te obejmują poważną cyfrę 15,000 mórg.

Nakoniec p. Orłowski przedstawił Bilans handlowy zamykający rok ubiegły, który wykazuje bardzo pomyślny rozwój interesu i zapewnia dywidendę członkom; podział i uchwalenie dywidendy może na zasadzie Statutów, nastąpić dopiero z końcem roku bieżącego.

Pa walném zebraniu Rada Nadzórcza odbyła swe posiedzenie.

Bilans umieszczamy na właściwem miejscu, a tutaj objaśniamy niektóre ważniejsze pozycye bilansowe i tak:

Spółka Meljoracyjna mająca 44 członków, ma tym sposobem 44,000 marek kapitału Zakładowego.

Obrót kasowy wynosił około marek 175,000 po obu stronach.

Koszta techniczne i handlowe przedstawiają stósunkowo nie wielką sumę — około marek 7,000.

Robót ziemnych wykonano na sumę marek 52,000.

Nadto wykonano Niwelacyi i planów dla drenowania na rok następny w wartości marek 2263.

Rurek i innych materyałów kupiono za sumę marek 51,850.

Bilans obejmuje czas od połowy Marca do końca Grudnia 1891.

Kondolencya rosyjska nad uciśnionymi.

(Pr.) Gazety rosyjskie, nawet te, które uchodzą za najprzychylniejsze dla Polaków, od czasu do czasu podnoszą głos przeciw srogiemu uciskowi w Królestwie i w „zabranych prowincyach" (?) Z powodu cenzury, nie mogą czynić tego otwarcie; więc *niby ujmując się* za Polakami w Poznańskiem, za Rusinami w Galicyi i Bukowinie, za Bułgarami, Serbami, albo za murzynami w Afryce i t. p., których położenie bywa mniéj lub więcéj podobne do położenia Polaków w Rosyi. Oto jedna taka *apologia w naszym interesie*, napisana przez *„Now. Wrem."* i powtórzona przez *„Wil. Wiest."* w ostatni dzień starego roku (według n. st.)

„Położenie kusi bukowińskiéj (*czyt.* Kongresówki) jest tak samo nie do pozazdroszczenia, jak galicyjskiéj (*czyt.* guber. zachodnich). Musi ona pasować się z propagandami niemieckiemi, rumuńskiemi (*cz.* żydowskiemi) i polsko-jezuickiemi (*cz.* popów prawosł.) Wszystko, co rosyjskie (*cz.* polskie) jest do tego stopnia uciskane, że np. w zarządzie funduszu prawosławn. (*cz.* religijnego-katolickiego) urzędnikami są niemcy-katolicy (*cz.* prawosł.), luteranie, kalwini, a nikogo z Rosyan prawosł. (*czyt.* katolików). Nawet obok niemieckich gimnazyów i uniwersytetu w Czerniowcach (*czyt.* chederów żydowskich, szkół protestanckich z językiem niemieckim, tatarskim, i t. p.) nie ma ani jednego gimnazyum rus. (*czyt.* polskiego). Rusini bukow. wnieśli podanie o takie gimnazyum (*domyśl.* Polacy nawet o podaniu prośby marzyć nie mogą). Piszą oni między innemi (= Polacy tylko na ucho sobie wzajemnie podają): „„Gdzie my możemy posyłać dzieci swoje na naukę? W Galicyi uczą tylko po polsku (w Moskwie tylko po rosyjsku) w Czerniowcach tylko po niemiecku (w Dorpacie po niemiecku do ostatnich czasów), w Joczynie (Suczawa?) jedyny język tylko rumuński..."" Rzeczywiście położenie nie do zazdroszczenia."

Nadmienić należy, że to, co piszą dzienniki rosyjskie o ucisku, jest zaledwie milionową cząstką rzeczywistego stanu. „Nowoje Wrem.", aby uwydatnić allegoryę, wybrało umyślnie Bukowinę, gdzie nie ma ani jednego „Rosyanina".

Allegorya o funduszu religijnym bardzo słaba; pozwalamy sobie dopełnić ją.

Fundusz religijny katolicki w Austryi pozostaje w rękach rządu; rząd rozporządza nim i z tego ma się dobrze; prawosławny pozostaje w rękach duchowieństwa prawosławnego i nie możemy pojąć, dla czego (jeżeli prawda!) do zarządu jego na Bukowinie dopuszczeni są katolicy, luteranie i inni, zamiast prawosławnych. Czy duchowieństwo nie ufa swoim współwyznawcom?...

W Rosyi fundusz religijny katolicki jest w ręku rządu, równie jak w Austryi; zarządzają nim *tylko* prawosławni; z corocznego budżetu, aczkolwiek bardzo skąpego, pozostają oszczędności, które idą na gratyfikacye.

Prawda, że gratyfikacye utrzymują księża, np. (że wymieniamy tylko znakomitości) ks. *Ferdynand Sęczykowski*, za usilną służbę w sprawie rusyfikacyi nabożeństwa katolickiego, corocznie rubli 1200; ks. *Szymon Makarewicz*, co do godności moralnéj i służby, równy poprzedniemu, otrzymał z tegoż funduszu złotą tabakierkę z brylantami i inicyałem J. C. Mości; *kilkunastu* księży w dyecezyi mińskiéj — corocznie pensye zdwojone i więcéj (plebani po 600 rubli, wikaryusze po 360) za „popisywanie się na arenie używania języka ruskiego w nabożeństwie katolickiem" (nie mój, lecz p. ministra piękny ten frazes); i bardzo wielu osławionych kapłanów. Lecz więcéj otrzymują z tego samego źródła urzędnicy prawosławni, którzy w ministeryum spraw wewnętrznych na szkodę Kościoła katolickiego pracują:

N. p.: b. dyrektor departamentu wyznań, pan Siewers pobiera corocznie 6000 rubli, od lat kilkunastu; w roku 1888 urzędnik tegoż departamentu p. Bestiużew, otrzymał na podróż (nieślubną) rubli 3000; taką samą kwotę rubli 3000 na taką samą podróż (nieślubną) do Moskwy otrzymał p. Petrow prokuror cesarski w kollegium duchownem rzymsko-katolickiem (1888); pani Van der Flass, żona urzędnika departamentu wyznań, wydano rubli 500 za to, że z katolicyzmu przeszła na prawosławie; i wiele innych.

W Mińsku z tegoż funduszu katolickiego utrzymywaną jest szkoła *organistów*, mających obrządek przerobić powoli na prawosławny, i wiele innych tem podobnych.

W zamian za to, gdy potrzeba dać co na reparacyą kościoła katolickiego, rzadko się znajdzie mała kwota w kasie funduszu religijnego katolickiego.

Podaliśmy to tylko, co mamy na pamięci w téj chwili; kiedyindziéj może dokładniéj o tém powiemy.

Kronika roku 1891.

Październik.

1. Znaczne złagodzenie przepisów, odnoszących się do przymusu paszportowego dla Alzacyi i Lotaryngii. Zaprowadzenie taryfy strefowéj dla Berlina i przedmieść.

2. *Zajścia z francuzkimi pielgrzymami w Rzymie.*

3. Zamknięcie wystawy św. sukienki w Trewirze. Liberalne demonstracye w Rzymie przeciwko pielgrzymom.

6. Smieró króla wyrtemberskiego. Smieró Smitha, pierwszego Lorda skarbu i przywódzcy angielskiéj Izby niższéj. Smierć Parnella.

9. Cesarz w Sztutgarcie na pogrzebie króla Karola wyrtemberskiego.

10. Cesarz na elektrycznéj wystawie w Frankfurcie.

13. Proces Manchego w Berlinie o handel orderami. — Spotkanie ministra Giersa i włoskiego prezesa ministrów Rudiniego w Medyolanie; przyjęcie obydwóch u króla włoskiego.

14. Otwarcie zjazdu socyalistów w Erfurcie.

15. Podpisanie pożyczki rosyjskiéj.

18. Taryfa celna przyjęta w Szwajcaryi 211,000 głosów przeciw 146,000, monopol bankowy 228,000 przeciwko 143,000 głosów.

21. Socyaliści w Erfurcie przyjmują nowo opracowany program.

22. Meiringen w Szwajcaryi zniszczone przez pożar do szczętu.

26. Wielkie trzęsienie ziemi w Japonii; 7500 osób zabitych, 10,000 rannych, 25,000 domów zburzonych.

26. „Reichsanzeiger" ogłasza rozporządzenie cesarskie do ministra stanu, odnoszące się do usuwania niemoralności.

Listopad.

2. ***Nominacya Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa dr. Stablewskiego na stolicę św. Wojciecha.***

3. Rozprzestrzenienie zakazu wywozu z Rosyi na wszystkie gatunki zboża i perki, mąkę, kaszę oraz pieczony chleb. — Interparlamentarna konferencya w Rzymie.

4. Rozwiązanie kongresu w Brazylii, proklamacya prawa wojennego, dyktatura. — Wielki krach bankowy w Berlinie.

6. Kapitan Jerzy Montt jednogłośnie wybrany prezydentem w Chile.

9. Rewolucyjne niepokoje w prowincyach Rio Grande do Sul i Grao Para w Brazylii.

11. Smieró reformatora kolei żelaznych, pozasłużbowego kapitana Perrota. Otwarcie międzynarodowego kongresu pokojowego na Kapitolu w Rzymie.

12. Bahia i Pernambuco w Brazylii usiłują zdobyć niepodległość.

18. Wiadomość o śmierci barona Gravenreutha poniesionéj w utarczce z krajowcami pod Buka.

19. Parlament niemiecki: trzecie czytanie noweli do ustawy o kasach chorych. Przyjęcie przymusowego zabezpieczenia dla pomocników handlowych.

20. Wizyta rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Giersa, u prezydenta francuzkiego.

23. Brazylijski prezydent Fonseca, przeciwko któremu powstały liczne bunty, ustępuje; na prezydenta wybrany jenerał *Florenzo Peixoto*. — Znowu nowy gabinet Canovasa w Hiszpanii.

24. Interpelacya ks. dr. Hitzego i towarzyszy w niemieckim parlamencie, dotycząca środków mających służyć do podniesienia rzemiosła.

24. Cesarz niemiecki przyjmuje Giersa. — Proces przeciwko Livraghiemu i towarzyszom z powodu okrucieństw w Massanah. — Proces przeciwko Arcybiskupowi z Aix o obrazę ministra Fallières. — Wielkie powstanie i krwawe prześladowanie chrześcian we wschodniéj Mongolii.

25. Manifest jenerała Peixoto; zwołanie brazylijskiego kongresu. — Wymordowanie chrześciańskiéj ludności w Kingszu.

27. Niemiecki parlament: Dyskusya nad budżetem; — Capriviego wielka mowa przeciwko Bismarckowi.

28. Wojska rządowe biją powstańców chińskich.

29. Król duński w Poczdamie. — Powstania w Chinach mnożą się; nowe bunty na północy; zabito 4000 ludzi wojska rządowego i chrześcian.

Grudzień.

4. Smieró byłego cesarza brazylijskiego Dom Pedra w Paryżu. — Zwycięztwo rządowego wojska chińskiego; rokoszanie odparci w góry.

5. Anarchistyczny zamach dynamitowy w banku w Nowym Jorku.

6. Dymisya rumuńskiego gabinetu Floresku.

9. Silne pojawy influenzyi w Europie i Ameryce. — Wydalenie francuskiego korespondenta Chadourne'a z Bułgaryi.

10. Nowy gabinet Catargiu w Rumunii. — Parlament niemiecki: pierwsze obrady nad traktatami handlowemi.

12. Bułgarskie sobranje wyznacza ks. Aleksandrowi 50,000 fr. rocznéj pensyi. — Pogrzeb ekscesarza brazylijskiego w Lizbonie.

14. ***Prekonizacya Najprzew. ks. Arcybiskupa Floryana na konsystorzu tajnym w Rzymie.*** — Reprezentant Francyi oświadcza, iż z powodu wydalenia Chadourna stosunki między Bułgaryą a Francyą zostają zerwane.

15. Smieró arcyksięcia austryackiego Zygmunta.

16. Konflikt w Kanadzie, ustąpienie ministerstwa Merojera.

17. Zemp wybrany prezydentem szwajcarskiéj Rady związkowéj na rok 1892. Prekonizacya Biskupa dr. Simara w Padernborne.

18. *Parlament niemiecki: przyjęcie traktatów handlowych* 248 głosami przeciwko 43. — Mowa cesarza grzy uczcie stanów teltowskich; kanclerz Caprivi otrzymuje tytuł hrabiowski.

20. Smieró byłego ministra Jacobsa w Brukseli.

21. Francuzka Izba deputowanych przyjmuje przedłużenie traktatów handlowych. Ministerstwo rumuńskie otrzymuje od Izby 78 głosami przeciw 74 wotum niezaufania.

22. Smieró Biskupa Freppela w Angers.

23. Allokucya Ojca św. w sprawie robotniczéj i antyniewolniczéj z okazyi życzeń św. Kollegium na Boże Narodzenie. — Smieró Ludwika Röonego, autora pruskiego prawa państwowego. — Nominacya liberalnego hr. Kuenburga na ministra krajowego w Austryi. — Smieró saskiego ministra oświaty, oraz prezesa ministrów dr. Gerbera. — Rozwiązanie senatu i Izb w Rumunii. — Sejm węgierski przyjmuje traktaty handlowe w trzeciem czytaniu.

24. *Smierć ks. prałata prof. dr. Janssena* we Frankfurcie nad M.

28. Przyjęcie traktatów w węgierskiéj Izbie wyższéj.

29. Odkrycie rozprzestrzenionego związku tajnego w Rosyi, godzącego na życie cara. — Ojciec św. rzuca ekskomunikę na arcyopata Benedyktynów w Brazylii i odwołuje nuncyusza brazylijskiego z powodu ich stanowiska przeciwnego interesom Kościoła w obec rozporządzeń rządu brazylijskiego, wrogich Kościołowi.

Zamknięcie sejmu węgierskiego.

Wiedeń, 5 stycznia.

(=) Dziś w zamku królewskim w Budzie odbyło się z wielką pompą uroczyste zamknięcie wybranéj w r. 1887 *Izby poselskiéj*. Cesarz wczoraj z liczną świtą wyjechał do stolicy węgierskiéj, gdzie niedługo po swem przybyciu przyjmował króla Karola rumuńskiego, spieszącego do choréj żony do Włoch. Dziś w południe cesarz i król wygłosił mowę tronową na zamknięcie kadencyi sejmowéj. Jest to zawsze uroczysty dzień dla Peszteńczyków. Po obu brzegach Dunaju zbierają się wtedy gęste tłumy. Powstaje długi szpaler od głównego mostu Szechenyego do zamku. Idąc piechotą do zamku od brzegu Dunaju w kilka minut za pomocą „kolei na linie" docieramy na wzgórze, które wieńczy zamek królewski. Ale karetami trzeba objechać dokoła prawie całe wzgórze, aby z tyłu dostać się przed zamek. Na otwarcie zaś i zamknięcie sejmu wszyscy dostojnicy dworscy, magnaci i posłowie w paradnych strojach narodowych otwartemi karetami z Pesztu przez most Szechenyego jadą do Budy, na zamek i wzdłuż całéj téj znacznéj drogi tworzy się gęsty szpaler ciekawych. W Wiedniu jest tak dużo różnych ognisk, że nawet najuroczystsze ceremonie oddziaływują bezpośrednio tylko na pewien cyrkuł miejski. W stolicy węgierskiéj Dunaj, zwłaszcza pomiędzy placem koronacyjnym a zamkiem stanowi prawie w takiéj mierze, jak w Wenecyi piazza di San Marco centrum, to też całe miasto uczestniczy niejako bezpośrednio w takich ceremoniach dworskich.

Członkowie obu Izb zbierają się w paradnéj, głównéj sali zamku królewskiego, z któréj okien otwiera się przecudny widok najprzód na potężny Dunaj (tutaj w Wiedniu mamy przed oczyma tylko mizerny kanał, a jest dużo Wiedeńczyków, którzy nigdy nie widzieli głównego koryta Dunaju) potem na wspaniałe nadbrzeże Franciszka Józefa z drugiéj strony, potem na morze domów peszteńskich, a daléj na rozległą równinę, otaczającą miasto. Przy długiéj ścianie sali naprzeciwko okien ustawiony tron na estradzie. Posłowie i magnaci półkołem stawają przed tronem. W wyznaczoną godzinę wchodzi do sali orszak cesarski, wielki hofmistrz, marszałek dworu hr. Szeczen z mieczem w ręku, prymas, cesarz otoczony kapitanami austryackiéj i węgierskiéj gwardyi. Zasiadłszy na tronie, głowę przykrytą kołpakiem, cesarz i król odczytuje mowę od tronu.

W odczytanéj dzisiaj jako najpomyślniejszy rezultat długoletniéj, wytrwałéj pracy wymienił *przywrócenie równowagi w budżecie* i zapewnił, że rząd dołoży wszelkich starań, aby ją nadal utrzymać. Daléj cesarz wskazał na przyjazne stósunki z wszystkiemi państwami i na *sojusze*, które tworzą rękojmie pokoju, ale podniósł także potrzebę ciągłego wydoskonalania *sił zbrojnych* i pochwalił sejm za okazywaną w téj mierze gotowość. Traktaty handlowe wzmacniają sojusz, ustalają stósunki handlowe i zapewne doznają uzupełnienia przez zawarcie traktatów z sąsiadami na wschodzie (Rumunia) i na południu. Srodki *komunikacyi* wydoskonalone przez uzupełnienie nici kolei państwowych i jednolitą taryfę. Cesarz i król ubolewa, że *reforma administracyi* nie została przeprowadzona (wskutek obstrukcyi skrajnéj lewicy) i zapowiada odnośne wnioski rządowe w myśl uchwalonéj przez Izbę zasady upaństwowienia administracyi. Nareszcie cesarz wyraża nadzieję, że przyrodzona Węgrom „wierność dla tronu, przywiązanie do ojczyzny i uszanowanie praw" zabezpieczają istniejący *stan prawny* (t. j. ugodę z r. 1867).

Mowę cesarza i króla zebrani przyjęli hucznemi eljen!

Tymczasem już się rozpoczął na dobre ruch wyborczy. Z książąt Kościoła pierwszy Biskup Ró-

żnawy ks. Jerzy Schopper ogłosił okólnik wyborczy. Przedstawiwszy w sposób bardzo gruntowny wrogie Kościołowi prądy, Biskup Rożnawy wzywa wiernych, aby wybierali tylko takich posłów, którzy się zobowiążą bronić czynnie praw Kościoła. Wszyscy wyborcy powinni stanąć do wyboru, bo chodzi o interes ojczyzny i religii. Nie należy pytać kandydatów, do którego należą stronnictwa, bo wszystkie stronnictwa są wrogie Kościołowi i tylko niektórzy członkowie podnoszą się na poziom sprawiedliwości. Solidarność stronnictw u wszystkich przytłumia przekonanie. Należy zatem pytać kandydata tylko o to, czy jest gotów bronić praw i interesów Kościoła?

Rzeczywiście wyborcy katoliccy znajdą się w bardzo trudném położeniu. Bo żadne z trzech stronnictw, ani liberalno rządowe, ani skrajna lewica, ani stronnictwo narodowe Apponiego jako takie nie zasługuje na poparcie gorliwych katolików. Trudno tylko pojąć, dla czego w takich warunkach od dawna nie powstało w Węgrzech stronnictwo katolickie? Właśnie przyszłe wybory powinnyby wytworzyć takie stronnictwo.

Jeżeli jednak nie powstanie, natenczas zgadzamy się z tutejszym „Vaterlandem“ w tém, że katoliccy wyborcy nie powinni w żadnym razie popierać kandydatów skrajnéj lewicy, która w kwestyach religijnych jest o wiele radykalniejsza od stronnictwa liberalnego, jakoż nawet raz po raz porusza myśl konfiskaty majątków Kościoła, a nadto swoim programem oderwania Węgier od Austryi naraża własny kraj i dynastyą na najzgubniejsze katastrofy.

Jakkolwiekbądź wypadną wybory, to jest pewną rzeczą, że nowa Izba nie wybierze już marszałkiem głuchego *Pechego*, protestanta, który swą dziwaczną pobłażliwością dla żywiołów skrajnych najbardziéj przyczynił się do zwichnięcia reformy administracyi i do skompromitowania sejmu węgierskiego.

Co do nas, będziemy systematycznie obserwowali przebieg tegorocznych wyborów (w lutym) i w interesie narodu madziarskiego wyrażamy tymczasem nadzieję, że będą mniéj burzliwe i krwawe, niż ostatnie wybory w czerwcu r. 1887.

KORESPONDENCYE.

Srem, 6 stycznia.

(Konkurs.)

Szanownéj Redakcyi pozwalam sobie w sprawie konkursu tutejszéj Kasy oszczędności i pożyczek wekslowych przesłać do ewent. użytku informacyą.

Dawniejsza liga polska w Sremie pod dyrekcyą kamelarza i rendanta kasy powiatowéj ś. p. Tadrzyńskiego, mająca tylko za 30,000 talarów akcyi, chorobliwie się rozwinęła, przyjmując do 900 tysięcy marek depozytów, za które nikt osobiście nie odpowiadał. Niekontrolowane udzielanie pożyczek naraziło Kasę na fatalne straty.

Na jednym dziedzicu stracono od razu blisko sto tysięcy marek i od tego czasu zaczęto pod obecną dyrekcyą likwidować, wycofując się z rozmaitych interesów, a wzmacniając wedle możności słabe interesa, oraz wypłacając powoli złożone depozyta. Niepowodzenie gospodarskie i majątkowe jednego z dłużników, który ostatecznie upadł majątkowo, przyspieszyły bankructwo Kasy, niestety narażając kilka set pozostałych drobniejszych deponentów na stratę znacznéj części depozytów, za które, jak wspomniałem, nikt nie odpowiada.

Nieszczęście dla miasta i powiatu byłoby daleko większe, gdyby na straży interesów finansowych nie stał tutejszy Bank ludowy, Sp. zap., z nieograniczoną poręką, którego sprawozdanie prześlemy Szanownéj Redakcyi.

Ziemie Polskie.

* Aresztowania w Warszawie. Stwierdza to dziś, także korespondent „Gazety Toruńskiéj“ który tak pisze: „Pisaliśmy już o owem rozporządzeniu, że w dni galowe mają uczniowie zakładów naukowych bez różnicy wyznania, udawać się na nabożeństwa do cerkwi. Rozporządzenie to — jak nie mogło być inaczéj — wywołało oburzenie w kołach interesowanych, tu i owdzie padło nierozważne słowo potępienia dla ciemiężców, a to wystarczyło dla diejateli rosyjskich, aby takich ludzi, nie liczących się ze słowami, aresztować i do więzień wsadzać. Takie są powody aresztowań, a kto zna stosunki w zaborze rosyjskim, ten za nieprawdopodobne coś podobnego nie uzna“.

— Z powodu zmian, jakie nastąpiły w hierarchii kościoła prawosławnego, skutkiem śmierci metropolity kijowskiego, Platona, i mianowania warszawskiego arcybiskupa prawosławnego, Leoncyusza, metropolitą moskiewskim, prasa rosyjska — jak to już pisaliśmy = poruszyła kwestyą przeniesienia siedziby arcybiskupa warszawskiego do Chełma. Za przeniesieniem głosują „Now. Wr.“ i „Cerk. Wiestn.“, przeciw zaś „Dień“, który poruszył całą tę sprawę. Zwolennicy przeniesienia katedry arcybiskupiéj do Chełma, powołują się na konieczność nawiązania bliższego stosunku pomiędzy wyższą władzą duchowną a „nieutwierdzonymi“ dotąd w wierze byłymi unitami, co dałoby się osiągnąć w drodze ciągłego wpływu téj władzy na powierzoną jéj pieczy ludność. Przeciwnicy projektu zaznaczają natomiast „ważność współdziałania wyższych władz cywilnych i duchownych, które wymaga uprzedniego porozumienia się, ułatwionego naturalnie przez to, że obie władze centralizują się w Warszawie.“ „Dień“ przytacza tu jeszcze „konieczność bliższéj znajomości środków i sprężyn, używanych przez nieprzyjaciół prawosławia, któréj to znajomości najłatwiéj nabyć może władza duchowna w Warszawie, jako ognisku życia polsko-katolickiego.“ „Dień“ twierdzi, że tylko dzięki wspólnéj działalności władz duchownéj i cywilnéj, nastąpiło „zjednoczenie unitów“ w r. 1875.

— „Warszawskij Dnewnik“ prowadzi daléj teraz polemikę z temi pismemi galicyjskiemi, które doniosły swego czasu, iż duchowna władza prawosławna, nie dowierzając zbiegłym z Galicyi duchownym i uważając zachowanie się wielu z nich za gorszące, poczęła przenosić ich w głąb Rosyi. „Dniew. Warsz.“ nazywając te doniesienia „zręczną intrygą polskiéj i ukrainofilskiéj partyi w Galicyi, celem zasiania ziarn niezgody między duchowieństwem prawosławnem a wyższą władzą prawosławną w Królestwie Polskiem“ zapewnia, że nikt nie myślał i nie myśli przenosić duchownych Galicyan z tego kraju do innych dzielnic Rosyi, nikt nie chce opróżniać zajmowanych przez nich posad na rzecz Wielkorosyan, a jeśli biskup Flawian, zgodnie ze wskazówkami b. arcybiskupa chełmsko-warszawskiego, przy zwiedzaniu swej dyecezyi karał duchownych, z pewnością ci ostatni na skarcenie zasługiwali.

Przy téj sposobności donosi dziennik urzędowy, że gubernii siedleckiéj i lubelskiéj znajduje się 303 duchownych prawosławnych, 116 Galicyan a 88 byłych unitów.

Niemcy.

* *Berlin*, 6 stycznia. W sprawie nowéj ustawy szkolnéj pisze katolicka „Korespondencya szkólna“: „Znaczenia stronnictwa centrum dla naszego życia publicznego nie zaprzeczy już dzisiaj żaden bystry polityk. „Stałym biegunem w kołowrocie wydarzeń“ nazwały niedawno stronnictwo to „Hist. pol. Bl.“ Silna, zgodna, na wszystkie zmiany uzbrojona grupa parlamentarna jest bardzo doniosłem zjawiskiem wśród rozterek czasów. Żaden rząd, który chce zapobiegać naprzód potrzebom chwili, nie może chylić się przed koniecznością liczenia się z centrum. Każdemu rządowi będzie chodziło o to, aby sobie zapewnić poparcie takiego stronnictwa. Obecny rząd pruski również będzie się liczył z centrum. Z drugiéj strony — jak to słusznie zauważa wzmiankowane pismo — zasługuje ten rząd na większe poparcie katolików, aniżeli dawniejsze rządy. W istocie też może centrum bez uchybienia swym zasadom podać rządowi dłoń pomocną w całym szeregu ważnych spraw. Z tego miarodawczego zachowania się centrum wynika atoli, że rząd będzie musiał uwzględnić uprawnione żądania katolików. Dla tego też nie powinna nowa ustawa szkólna zostać ułożoną przeciwko centrum. Wprawdzie pruska ustawa szkólna nie odpowie nigdy w zupełności żądaniom, które uwydatnić trzeba z idealnego stanowiska katolickiego państwa, ale ustawa może przywrócić stosunek właściwy między interesowanemi czynnikami w szkole ludowéj: między państwem a Kościołem, rodziną a gminą. Wyznaniowy charakter należy uczciwie szkole zapewnić i bezwarunkowo zaniechać wszelkich usiłowań upaństwowienia nauki religii. Żądamy gwarancyi katolickiego wychowania w szkole. Dotychczasowa szkoła, która za pomocą pewnych swoich urządzeń czyniła dzieci obcemi ich religii, a nawet torowała socyalnéj demokracyi drogę do serc młodzieży, nie mogła nam wystarczać. Jeżeli jednakże niepodobna z powodu oporu stronnictw, przejętych nowoczesnemi zapatrywaniami, dostarczyć dostatecznych rękojmi katolickiego wychowania naszych dzieci, to pozostaje ostateczna deska ratunku: *wolność nauczania*. Prywatne szkoły mogą mieć pewne niedomagania, ale są mniejszem złem, aniżeli urzędowe zakłady tresowania z upaństwowioną nauką religii.“

— *Pod napisem* „Walka o dziecko“ zamieszcza ślązki „Bonif. Ver. Bl.“ opis dziwnego rzeczywiście zdarzenia, które zaszło na granicy Ślązka i W. Ks. Poznańskiego. Trzynastoletnią dziewczynkę, córkę wdowy pewnéj chciał pastor miejscowy koniecznie zaliczyć w szkole między ewangelickie dzieci, i przy pomocy opiekuna dziecka starał się wszelkiemi sposobami nakłonić matkę dziewczynki, aby córkę swoją wychowała we wierze ewangelickiéj i ostatecznie sama przeszła na protestantyzm. Pan pastor, widząc opór matki, zaproponował jéj, aby mu odstąpiła dziewczynki, którą chciał przyjąć za własne dziecko. Dopiero energicznéj interwencyi proboszcza, którego pomocy zawezwała zrozpaczona wdowa, udało się unicestwić zamiary gorliwego pana pastora.

— *„Germania“* podaje dwa dokumenta, świadczące o antykatolickim fanatyzmie ewangelickiego związku. Jest to odezwa ściślejszego wydziału do członków szerszego wydziału, wzywająca ich do jednomyślnego, energicznego działania przeciwko zniesieniu ustawy antyjezuickiéj. Po wyrazach oburzenia na oddanie funduszu obrocznego następuje w odezwie wyraz obawy, aby centrum nie zebrało większości, któraby się zgodziła na zniesienie wzmiankowanéj ustawy, a „wtenczas jedno tylko miejsce — głosi odezwa — może odwrócić *hańbę i nieszczęście*, któreby spadły na ojczyznę w skutek powrotu Jezuitów. Tem miejscem jest Rada związkowa a raczéj roztrzygający jéj kierownik, wielbiony powszechnie cesarz.“ — Do cesarza radzi zwrócić się odezwa w téj sprawie i proponuje w końcu przesłanie petycyi do cesarza, któréj brzmienie załącza do swego dokumentu.

— *Pan Schlözer*, pruski poseł przy Watykanie, obchodził wczoraj 70-letnią rocznicę urodzin. Ur. 5 stycznia 1822 r. w Lubece, poświęcił się studyom historycznym i oryentalnym, których rezultat złożył w szeregu pism o dziejach Hanzy, niemieckich prowincyi nadbałtyckich itd. W 1871 r. po różnych funkcyach w służbie państwowéj został ambasadorem niemieckiego państwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w r. 1882 zaś posłem pruskim przy Stolicy św.

— *Sekcya* parlamentarna ma zostać ukończoną, o ile możności, przed Wielkanocą, takiem jest przynajmniéj życzenia rządu, który się porozumiał w téj sprawie z prezydyum parlamentu.

— *Cesarz* — jak donoszą z Rzymu do londyńskiéj „Daily Chronicle“ — przesłał Ojcu św. w dniu Nowego Roku telegram z życzeniami, wyrażonemi w bardzo uprzejmy sposób. W odpowiedzi swéj wypowiedział papież nadzieję, że dobre stosunki między Watykanem a Niemcami utrzymują się nadal i życzył cesarzowi wszelkiego powodzenia w walce z socyalizmem, tym wrogiem tak religii, jak i państwa.

Rosya.

— Z Petersburga donoszą że jeneralny gubernator moskiewski, brat cara Sergiusz wkrótce będzie odwołany, albowiem okazał się zupełnie niezdolny do rządów w dumnéj pierwszéj stolicy. Harde milionowe kupiectwo moskiewskie, które z góry patrzy na urzędniczy Petersburg i w całéj Rosyi jest uważane za pepinierę narodowego ducha, nawykło do wpływu na lokalne rządy i do oznak szacunku ze strony jeneralnego gubernatora. Tymczasem wielki książe Sergiusz, oddany carosławnéj bigoteryi i przejęty na wskróś czynowniczym duchem, nie zaniedbał postępować tak, jak np. Kochanów w Wilnie, albo Glinka w Kamieńcu, — z góry, brutalnie, zawsze ze słowami na ustach: „Nie myśleć, lecz słuchać!“ To się naturalnie nie podobało hardym potentatom worka. Zaczęło się sarkanie. Tymczasem przyszły jesienne wyścigi w listopadzie, zwykle bardzo świetne. Wielki książe rozkazał, aby przed jego przybyciem wyścigi się nie rozpoczynały, ale nie stawił się na godzinę oznaczoną; spóźnił się o półtoréj godziny, więc publiczność powitała go sykaniem i gwizdaniem. Starano się to zatuszować, lecz się nie udało. Wieść o wygwizdaniu brata carskiego powoli rozeszła się po całéj Rosyi i do żywego dotknęła cara. Ponieważ zadrzeć z moskwiczanami nie jest bezpiecznie, przeto postanowiono wyczekać, aż o skandalu ucichnie, i potem zabrać niefortunnego gubernatora. Właśnie ma się to stać niebawem. O stanowisko w Moskwie kompetuje ambasador w Berlinie, hrabia Piotr Szuwałow, który widocznie stracił już nadzleję polepszenia stosunków rosyjsko-niemieckich, co było jego ulubioną myślą. Ale jeśli Petersburg zgodzi się odwołać z Beriina takiego człowieka, to będzie to miało także niemałe polityczne znaczenie.

Duchowieństwo katolickie w obec wiedzy i nauki.

Studyum historyczno-literackie.

Napisał

Ks. Krzesiński.

IV.

Nowa era dla nauk na Zachodzie rozpoczęła się z upadkiem cesarstwa greckiego w roku 1453, gdy Turcy zdobyli Carogród

Papież Mikołaj V, urodzony w Pizie z ubogich rodziców, który jedynie cnotą i niezwykłą erudycyą dobił się najwyższego w hierarchii stanowiska, starał się, o ile mógł — przeszkodzić ruinie monarchii greckiéj; niestety usiłowania jego spełzły na niczem; na szczycie kopuły św. Zofii zabłysnął półksiężyc — krzyż runął! Szlachetny Papież przyjmuje więc pod opiekę wygnańców greckich, czcią otacza uczonych, pomiędzy innymi Bessariona, Arcybiskupa Nicei, późniéj Kardynała w Tusculum; zbiera skarby naukowe, księgi, biblioteki greckie, i grecką kulturę zaszczepia na włoskiéj ziemi.

Mikołaj V najwięcéj przyczynił się do rozwoju klasycznych studyów. Założył słynny księgozbiór watykański i nie szczędził kosztów, aby nabywać najrzadsze rękopisy; umarł w roku 1455.

Następcą jego był Kalikst III, który godnie wstępował w ślady uczonego poprzednika, bogacąc bibliotekę watykańską cennem dziełami; zmarł w roku 1458. Pius II, przed wstąpieniem na tron papiezki Eneasz Sylwiusz Piccolomini, był największym humanistą swojego wieku; znakomity zarówno jako pisarz, mówca i poeta, jest on największym dziejopisarzem swoich czasów; panował od roku 1458 do 1464. Równocześnie z wielkim Papieżem zeszedł z tego świata Mikołaj Cusanus, Kardynał, urodzony w Cues niedaleko Trewiru. Słynął on w pośród społczesnych nie tylko jako teolog i znakomity znawca prawa kanonicznego, lecz także jako filozof, bystry matematyk i astronom; Kardynał Cusanus pierwszy stawił tezę, że ziemia obraca się około słońca. Z polecenia Papieża Eugeniusza IV udał się uczony Kardynał do Carogrodu, aby uratować od zatraty cenne greckie rękopisy, których bardzo wiele przywiózł do Rzymu. Klasyczna filologia zawdzięcza Mikołajowi z Cues znaczną liczbę rzadkich rękopisów najsłynniejszych poetów i filozofów greckich. W piętnastym wieku zasłynęło prócz tego nauką i wiedzą wielu Biskupów i kapłanów jak Gerson, kanclerz uniwersytetu w Paryżu, Piotr d'Ailly, Mikołaj de Clemange i wielu innych.

Wiek szasnasty, to prawdziwie złoty wiek nauk i największego rozkwitu wszelkich umiejętności i poezyi; duchowieństwo katolickie niepoślednie zajmuje tutaj stanowisko, prawdziwym jest świecznikiem, mimo wyjątków, których nie brakło nigdy i niestety braknąć nie będzie — mutti vocati — pauci electi. Na tronie papiezkim zasiada Juliusz II (1503—1513), który powziął śmiałą myśl wybudowania największego kościoła na świecie — katedry św. Piotra, jako symbolu wielkości i jedności Kościoła katolickiego. Myśl tę pochwytuje wielki Medycejczyk, Leon X (1513—21), opiekun nauk i sztuk pięknych; na jego dworze gromadzą się najświetniejsze postacie owego wieku, prawdziwy areopag uczonego świata, a blask téj złotéj ery opromienia cały świat, sięga daleko aż na Północ — ku Polsce, gdzie pod berłem Jagiellonów rozpoczyna się wiek złoty, budzi się życie naukowe, mające głównych i najliczniejszych przedstawicieli w polskiém duchowieństwie Już we wieku piętnastym widzieliśmy słynnych humanistów, jak Grzegorza z Sanoka, Zbigniewa Oleśnickiego, dziejopisa Długosza. W szesnastym wieku dostarcza duchowieństwo katolickie w Polsce całego zastępu koryfeuszów wiedzy.

Przed oczyma naszemi przesuwają się postacie Prymasów, Biskupów, kapłanów słynnych nauką. Andrzéj Krzycki, Arcybiskup gnieźnieński († 1537), przypomina Cycerona w prozie, Wergilego w poezyi; daléj wielki Maciejowski Samuel, Krzysztof Szydłowiecki, Piotr Tomicki, Latalski, Ciołek i utalentowany, choć niezbyt dobrego charakteru, Piotr Dantyszek, Biskup warmiński († 1548). Szkoła Lubrańskich w Poznaniu, stojąca pod kierownictwem duchownych, wydaje Klemensa Janickiego, laurem poetyckim przez Papieża Klemensa VII ukoronowanego; wielcy poeci szesnastego wieku, jak Kochanowski, Klonowicz, Szymonowicz — to wychowańcy szkół duchownych.

Towarzystwa i Spółki.

Odbieramy, następujące pismo:

„Krotoszyn, w styczniu 1892 r.

Po dość licznych głosach w pismach publicznych, tyczących się zespolenia Towarzystw przemysłowych, wynurzyć winniśmy naszą podziękę, że projekt nasz w opinii publicznéj tyle znalazł uznania. Dla tego to w przededniu zjazdu delegatów Towarzystw naszych, przygotowanego przez wspólne siły trzech Towarzystw metropoli naszéj, Poznania, ośmielamy się jeszcze raz odezwać się z projektem, który ma być uzupełnieniem pierwszéj naszéj odezwy.

Uważamy za stósowne, ażeby:

1) Towarzystwa pojedyńcze wysłały na zjazd 1—3 członków swoich (większa liczba nie jest wykluczoną), ale przy najmniejszéj i przy najwyższéj liczbie delegatów, każde pojedyńcze Towarzystwo ma głosów 3.

Przy obradach wszyscy członkowie mają głos doradczy — decydujących zaś głosów nie może być więcéj jak 3 na każde Towarzystwo.

2) Zwołani delegaci uchwalają:

a) zwołanie sejmiku co rok, lub téż co dwa lata i z góry oznaczają miejsce zjazdu przyszłego;

b) wybierają patronat, który układa ustawy związku w ogólnych zarysach (lokalne stósunki podług pierwszéj naszéj odezwy mają być uwzględnione.)

3) Zadaniem związku i mającego się utworzyć patronatu będzie:

a) zakładanie nowych Towarzystw, gdzie takowych dotychczas nie ma;

b) wspieranie nauką i radą Towarzystw już istniejących.

Podajemy myśli nasze w jak najogólniejszym zakresie i sądzimy, że dobréj sprawie tylko w ten sposób dopomódz możemy. Prosimy więc raz jeszcze o łaskawe uwzględnienie jak najlepszych chęci naszych w przeprowadzeniu projektu omówionego.

Dr. Borowski.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Najś. Panny Maryi za r. 1891.

A. Dochód.

1) Z składek Dobrodziejów	519,50	marek
2) Z kolekt zebranych po różnych kościołach	478,28	„
3) Z loteryi	598,25	„
4) Remanent z roku 1890	616.10	„
Ogółem	2212,13	marek

W ciągu roku pobierało wsparcie 80 osób.

B. Rozchód:

1) W gotówce na komorne, choroby i inne potrzeby	1282.15	marek.
2) W biletach na chleb	412.75	„
Ogółem:	1694.90	marek.

C. Remanent

na rok 1892 wynosi 517.23 marek.

Wszystkim Dobrodziejom składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Towarzystwo Najświętszéj Maryi Panny.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 7 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał burmistrzowi Zitzlaffowi w Jastrowie w powiecie wałeckim order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w piątek na benefis p. Ziembińskiéj po raz pierwszy operetka Offenbacha „Małżeństwo przy latarniach“, po raz pierwszy operetka Offenbacha „Płaczka i śmieszek“ i po raz pierwszy komedya z czasów Stanisława Augusta oryginalnie napisana przez Walerego Łozińskiego „Verbum nobile“.

Ponownie zwracamy się do Publiczności naszéj w sprawie benefisu pani Ziembińskiéj, utalentowanéj i sumiennéj artystki, benefis przypada wyjątkowo *w piątek*.

W sobotę komedya Daudeta „Przeszkoda“.

* **Wystawa** robót kobiecych w pałacu hr. Działyńskich otwarta codziennie od godziny 11téj przed południem do 6téj wieczorem. Wstępne od osoby po 50 fen. W niedziele i środy po 25 fen.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* **Woda w Warcie.** Wczoraj wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 1 m. 92 ctm., dziś rano 2 metry (przybrała o 8 ctm.).

* **Czego** już dziś nie roznoszą telegrafem po świecie! W Poznaniu puścił ktoś niedorzeczną pogłoskę, iż na konsekracyą Najprzew. ks. Arcybiskupa Stablewskiego ma przybyć także Jego Eminencya ks. Kardynał Dunajewski — usłużny telegraf poniósł tę kaczkę do Wiednia, zkąd poszła w świat daléj a nawet wróciła do Poznania i przez pomyłkę umieszczoną została pomiędzy telegramami pisma naszego. — Możemy zapewnić, że w Poznaniu, krom pewnego pisemka, goniącego za skandalami i sensacyjnemi wiadomościami, nikt nic o przyjęciu J. Eminencyi nie wie. — P. Stephan może mieć coraz więcéj kontrdowodów przeciwko obniżeniu taksy telegraficznéj dla gazet.

* **Od dyrekcyi** Towarzystwa Przemysłowego dochodzi nas następujące pismo:

Szanownym panom chlebodawcom i majstrom pozwalamy sobie uprzejmie donieść, że nauka w szkole wieczornéj Towarzystwa Przemysłowego po 2-tygodniowych wakacyach dziś wieczorem o godzinie $8^1/_4$ się rozpoczyna.

Przy téj sposobności wynurzamy nasze ubolewanie nad tem, że pomimo tego, że nauka udziela się od 1-go października r. z. bezpłatnie, szczupła tylko liczba uczni na takową uczęszcza. Przyczyny téj obojętności szukać przedewszystkiem tylko można w samych pryncypałach, od których przecież woli każdy uczeń zależy. Korzyści, jakie uczniowie ze szkoły téj odnieść mogą, częstokroć już w pismach publicznych przez nas były przedstawiane, dla tego powtarzać ich nie mamy potrzeby. Na jedno przecież zwracamy szanownym panom chlebodawcom i majstrom uwagę, że szkoła wieczorna obok udzielanych w niéj przedmiotów, wielce do umoralnienia ucznia się przyczynia.

Odzywamy się przeto ponownie, mianowicie do obojętnych w téj sprawie panów pryncypałów, aby uczni swoich w czasie wolnym od pracy do szkoły téj posyłali

Dodatek

Dodátek do Kuryera Poznańskiego Nr. 5.

Piątek 8 Stycznia 1892.

a przez to dadzą dowód uznania za starania i trudy nasze do jéj utrzymania podejmowane.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.
W. Manicki, sekretarz.

* **Na wczorajszem** walnem zebraniu poznańskich właścicieli domów, odczytał przewodniczący, weterynarz Herzberg sprawozdanie, w którym zarząd oświadcza, że rok ubiegły nie był dla właścicieli domów pomyślnym, gdyż w obec wybudowanych wielu nowych kamienic, nie mało pomieszkań stoi pustką. Stan ten polepszyłby się niezawodnie, gdyby pogłoska o powstać mającem seminaryum dla predykantów ewangelickich miała się sprawdzić. W sprawie urządzania rur ssących *(Saugrohrleitung)*, w któréj stowarzyszenie udało się na drogę prawną, był onegdaj termin w trybunale administracyjnym; decyzya będzie zatem niezawodnie w kilku dniach wiadomą. Członkom przypomniano ponownie zabezpieczenie przeciwko obowiązkowi odpowiedzialności i polecono stowarzyszenie stuttgartskie, gdzie składka wynosi 1‰, a gdzie przy nieszczęśliwych przypadkach bonifikują 75%. Daléj zwraca sprawozdanie uwagę tych właścicieli domów, co płacą 1 pret. do prowincyonalnego stowarzyszenia od ognia, iżby wnieśli o obniżenie do ¾ pret. Zarząd odbył 8 posiedzeń. Liczba członków wzrosła z 199 do 212. — Według sprawozdania kasowego, złożonego przez p. Lichtensteina, wynosił dochód wraz z remanentem 1269 marek 82 fen. z roku zeszłego, 2590 m. 2 fen., rozchód 803 m. 5 fen., przewyżka wynosi więc 1786 m. 27 fen. i to 154 m. 28 fen. w gotówce, reszta w dwóch książeczkach oszczędności. Kasyerowi udzielono deszarży. — Przystąpiono teraz do wyborów. Ustępują panowie Helling, Annuss, Woliński, Jerzykiewicz i Matheus. Wszyscy, prócz ostatniego, który z powodu nadwątlonego zdrowia wyboru przyjąć nie chciał, zostali ponownie wybrani. W miejsce jego wybrany został aptekarz pan R. Schneider. W końcu toczyły się rozprawy nad deklaracyami podatkowemi, w których wziął także udział prezes policyi p. Nathusius, przewodniczący w odnośnéj komisyi, i dawał objaśnienia na stawiane zapytania.

* **Pierwszy wiec** kas oszczędności, urządzony staraniem pierwszego burmistrza miasta Poznania, p. Wittinga, odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 2 po południu w auli szkoły średniéj dla chłopców przy ulicy Naumanna.

* **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie p. A. Koźlickiego, dotychczasowego zawiadowcy firmy G. Schoenecker, który objął teraz cały interes ten na własność i nadal pod tą samą firmą prowadzić będzie.

* **Dziś** rozpoczęły się w szkołach tutejszych lekcye po wakacyach Bożego Narodzenia.

* **Realność** na Berdychowie nr. 5, dotychczasową własność szynkarza Massowa, nabył onegdaj na subhaście mielcarz Józef Hugger z Wronieckiéj ulicy.

* **Rozporządzeniem** tutejszéj król. rejencyi wyłączeni zostali ojcowie rodzin katolickich z leśniczówki Carl-Alexander-Ruh, w powiecie krotoszyńskim, ze związku szkólnego w Maciejewie i przyłączeni do związku szkólnego w Rozdrażewie.

* **Września.** W aktach tutejszego urzędu stanu cywilnego zapisano w r. z. 439 urodzin, 297 przypadków śmierci i 67 kontraktów małżeńskich.

* **Gniezno.** Ósme sprawozdanie z czynności Sióstr św. Elżbiety czyli tak zwanych „Szarych Sióstr“ w tutejszym katolickim szpitalu św. Jana za rok 1891.

W ubiegłym roku pielęgnowano chorych wogóle	304
z tych w domu Zgromadzenia naszego	211
w mieście i okolicy	93
razem	304

Wszystkich tych chorych pielęgnowano w 6418 dniach i 662 nocach.

Z tych wyzdrowiało	224
umarło	40
doznało ulgi	24
pozostało w opiece	16
razem	304

Katolików było	254
Ewanielików	40
Izraelitów	10
razem	304

Wspierałyśmy jeszcze oprócz tego ubogich, kołacących do furty klasztornéj, bądź to żywnością, któréj rozdałyśmy przeszło 3000 porcyi, bądź to starą znoszoną odzieżą, częścią także i gotowemi pieniędzmi, o ile zasoby nasze na to starczyły.

Niestety! przeważna część ubogich odchodziła od progu domu naszego bez pomocy, gdyż środki nasze na tak wielkie potrzeby nie wystarczają, a liczba zgłaszających się z każdym dniem, zwłaszcza w porze zimowéj, się zwiększa.

Przypominając Szanownym i Czcigodnym Dobrodziejom słowa Zbawiciela: „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili“, odzywamy się w ich imieniu do serc miłosiernych i prosimy dla biedy naszéj choćby o skromne tylko datki.

Wielka jest nędza ludzka, ale większe jest miłosierdzie dobroczynnych, a Pan Jezus za każdą jałmużnę, każdą ofiarę, choć za kubek wody w Imię Jego podanéj, stokrotnie wynagrodzi.

Przyjmujemy dary w naturaliach, w odzieży i pieniędzach pod adresem Przełożonéj Sióstr Elżbietanek w Gnieźnie, a dziękując już naprzód za ofiary dla nas przeznaczone i dotąd nadesłane, załączamy życzenia pomyślnego Nowego Roku i wszelkiego błogosławieństwa Bożego.

Gniezno, dnia 31 grudnia 1891.

Siostry Zgromadzenia św. Elżbiety.

* **Wieś Jezierze** w powiecie skwierzyńskim, otrzymała niemiecką nazwę „Seewitz.“

* **Zaniemyśl.** W obrębie tutejszego urzędu stanu cywilnego urodziło się r. z. 248 dzieci, zmarło 122 osób, zawarto kontraktów małżeńskich 44.

* **Trzemeszno.** W jeziorze klasztornem w pobliżu browaru Friedmanna, utonął w niedzielę po południu 18-letni syn pewnego szewca tutejszego przy ślizganiu na lodzie. Zzłoki wydobyto dopiero po dłuższém szukaniu.

* **Ajenci** namawiający lud nasz do objęcia z wiosną pracy w zachodnich prowincyach państwa, rozpoczęli już swą agitacyą po Księstwie.

* **Piła.** W roku zeszłym urodziło się w Pile 665 dzieci, zmarło 317 osób, kontraktów małżeńskich zawarto 93.

* **Według** „Boers. Cour.“ zaręczył się książę Radoliński z hrabianką Maryą Oppersdorf, wnuczką księcia Dino, urodzoną r. 1864. Pierwszą żoną księcia była Angielka, Luzy Katarzyna Wakefield, zmarła r. 1880.

* **Błyskawica.** W niedzielę obserwowano w północnéj okolicy Księstwia. a mianowicie w Inowrocławiu, Gniewkowie dziwne zjawisko fenomalnéj zimy. Około godziny 4 po południu na stronie zachodnio-północnéj nieba przy temperaturze + 2, 1° C. przy bardzo silnym wietrze zachodnim dała się zauważyc dwukrotna krzyżowa błyskawica. Po upływie ½ minuty dał się słyszeć odległy grzmot, następnie zaczął padać gęsty i mokry śnieg.

* **Chełmce**, 6 stycznia. (Zebranie Kółka rólniczego). W niedzielę dnia 3 stycznia odbyło się zebranie Kółka rolniczego, jak to co miesiąc się odbywa, na które tylko 18 członków przybyło, bo było bardzo złe powietrze. Jako na pierwszem noworocznem zebraniu powstali zebrani, by powinszować swemu prezesowi, przewielebnemu księdzu Dziekanowi Kaczmarkowi, a sekretarz odczytał odpowiedni wierszyk. Wielce zapobiegliwy to prezes, i takiego by nam tu potrzeba. Od lat 4, jak tu jest między nami, zmieniło się u nas do niepoznania. Swiątynia Pańska rozszerzona, odświeżona i choć uboga ale czyściuchna miłem jest przybytkiem Boga. Cmentarz otoczony murem, zamknięty żelaznemi bramami, mnóstwem drzew i krzaków jest upiększony. Dom proboszczowski odrestaurowany, ogród ładnie założony, dziś bardzo powabnie się przedstawia.

Ale nie dość na tem. Jego to staraniem ze sześciu karczem cztery już znikły i żyd też poszedł; ile się przez to złego usunęło, dosyć jest spojrzeć na ten lud. Jego staraniem brukuje się droga od nas do szosy, którą na spozimku i próżno przebyć trudno było, a to w trzech czwartych kosztem rządu.

Jego staraniem i to z pomocą rządu założyliśmy na 16 morgów nieużytku zagajenie sosnowe i brzozowe. Go spodarstwa nasze podnoszą się widocznie, bo prezes poucza i zachęca do lepszéj uprawy, do zmiany siewów, a obecnie bardzo pilnie chodzi około osuszania, tj. wydrenowania naszych pięknych, ale bardzo mokrych pól, i mamy nadzieję, że w tym roku już to nastąpi. Aby ulepszyć chów bydła i koni, postarał się czcigodny nasz ks. dziekan o stacyą ogierów królewskich, a o stadniki toczy się sprawa w ministerstwie. — Nasz czcigodny prezes nie zapomniał i o szczędności, założył kasę pożyczkową, zbiera oszczędzone grosze jako depozyta i wypożycza potrzebującym, a tak oszczędza wszystkim dalekiéj podróży do Strzelna, lub Inowrocławia po 4 mile drogi. To téż serca lgną do niego, bo łagodny, przystępny, a nieugięty i niezmordowany w pracy — prawdziwy to ojciec i dobrodziéj.

Byłoby u nas bardzo dobrze, bo i pobożność i chwała Boża, i zgoda się wzmaga, gdyby wychowanio młodzieży było stósowniejszém, ale cóż kiedy tu złamana wszelka władza naszego pasterza. Oby Pan Bóg to przemienić raczył, bo w tym punkcie bardzo źle się u nas dzieje.

* **Reskrypt** rejencyjny dotyczący zachowania tajemnic urzędowych ze strony nauczycieli został znowu wydany. Rejencya kwidzyńska uważała za stósowne odnowić swoje rozporządzenie z r. 1885, żądające od nauczycieli, żeby ściśle przestrzegali wszelkich tajemnic urzędowych. Dnia 7 grudnia r. z. odebrali inspektorzy szkolni powiatowi nakaz od rejencyi, ażeby przypomnieli nauczycielom dawniejsze rozporządzenie opiewające, że nauczycielom bez upoważnienia przełożonych władz szkólnych nie wolno odpowiadać na żadne zapytania do nich ze strony prywatnéj stósowane, a dotyczące wewnętrznych czy zewnętrznych stosunków odnośnéj szkoły. Snać rodzice nie mają się dowiedzieć, co dotyczy wychowania i postępów własnych dzieci. Cel tego przypomnienia rozporządzenia z r. 1885 aż nadto jest widocznym.

* **Chełmińska dyecezya.** Trzynastu księży dyecezyi chełmińskiéj obchodzić będzie w tym roku i to 18 kwietnia 25-letnią rocznicę kapłaństwa swojego. Są to: ksiądz proboszcz Jan Anhut w Dzierzążnie, ks. proboszcz Jan Batke w Radomnie, ks. Franciszek Gieszka w Nowéjwsi, ks. proboszcz Jerzy Goerke w Pucku, ks. proboszcz Antoni Kloka w Rożentalu, ks. proboszcz Ludwik Machalewski w Luzinie, ksiądz proboszcz dr. Leon Mieczkowski w Gdańsku, ksiądz kanonik licencyat Antoni Neubauer w Pelplinie, ksiądz dziekan Wojciech Neumann w Hamersztynie, ks. proboszcz Kaźmierz Schwanitz w Sępolnie, ks. proboszcz Józef Szotowski w Wudzyniu, ks. Hipolit Trętowski w Grucie i ks. Jan Waleński w Mokrem. Wyświęceni równocześnie ks. Stanisław Budnik, ks. Franciszek Larisch, ks. Piotr Rook i Konstantyn Załuski już umarli. Swięcenia tych wszystkich dokonał ś. p. ks. Biskup Jan Nepomucen w kaplicy Krzyża św. (Collegium Marianum) w palmową niedzielę r. 1867.

* **Wrocławska** „Schles. Volksztg“ oburza się wielce o to, że w poznaniu do komitetu, mającego powitać Najprzew. księdza Arcybiskupa, wybrano samych Polaków, a Niemców zupełnie pominięto, chociaż tam, według jej obliczenia, ma być na milion i dwieście tysięcy katolików aż 100 tysięcy Niemców katolików, a więc część dwunasta. My tego oburzenia wcale a wcale nie pojmujemy — piszą „Now. Racib. U nas na Szląsku dzieje się na odwrot stokroć gorzej, a sławetna „Volkszeitg.“ o to się wcale nie gniewa. Jest nas tu na Górnym Szląsku przeszło milion i 100 tysięcy Polaków katolików, a Niemców katolików ledwie 300 tysięcy, a mimo to we wsystkich komitetach wyborczych, w zarządach większéj części Towarzystw, nie mówiąc już nic o deputacyach, zasiadają sami Niemcy, pomimo że gazety polskie dawno już się upominają, aby sprawiedliwiéj uwzględniano większość polską. Niechże tedy „Schles. Volksztg“ nie uczy innych sprawiedliwości, jeźli sama tak liche o niéj ma pojęcie i niech wpierw zamiecie przed własnemi drzwiami, a potém dopiéro troszczy się o porządek w innych stronach. Przedewszystkiém niech się pozbędzie téj niedorzecznéj manii, jakoby wszędzie jeno Niemcom przysługiwało prawo przewodzenia, bo mania ta może wydać jeszcze bardzo złe owoce.

* **Wrocław.** Od dłuższego czasu dają nam się słyszeć życzenia ze strony Publiczności tutejszéj urządzenia dobrze zorganizowanéj operetki polskiéj oraz przedstawienia teatralnego. Wprawdzie Koło nasze śpiewackie posiada jak dotąd zdolne siły na głosy męzkie, to jednak zachodzą pewne trudności odpowiednich głosów żeńskich. Ażeby więc w tym kierunku sprostać ogólnemu życzeniu naszéj Publiczości Wrocławskiéj, postanowiliśmy po raz pierwszy urządzić w miesiącu lutym przedstawienie teatralne które obejmie: jednoaktową operetkę „Wiesław czyli Wesele Krakowskie“, z tańcami w kostyumach; następnie komedyą w dwóch aktach Bałuckiego „Teatr amatorski“, z czeskim tańcem w cztery pary na scenie, układu p. S.; na zakończenie odtańczony będzie „Mazur“ w cztery pary w nowych kostyumach krakowskich, do którego wykona orkiestra najnowszy „Mazur“ Lewandowskiego, dyrektora orkiestry Teatru Wielkiego z Warszawy. Ze względu na doskonałą reżyseryą co do śpiewu, gry amatorów oraz układów tańca, spodziewamy się, że Szanowna Publiczność wyniesie z przedstawienia jak najkorzystniejsze wrażenie i zadowolnienie. — Również donosimy, że tradycyonalnie odbędzie się po teatrze bal Towarzystwa, do którego wykona orkiestra najnowsze tańce karnawałowe warszawskie.

Zarząd „Lutni Wrocławskiéj“.

* **Proces** b. dyrektora krajowego, dr. Wehra, jeszcze nie ukończony. Trybunał rzeszy na rewizyą, wniesioną przez prokuratora, zniósł w części wyrok, wydany w dniu 19 listopada r. z. przez gdański sąd ziemiański i przekazał sprawę sądowi ziemiańskiemu w Elblągu. Co do reszty punktów trybunał odrzucił rewizyą prokuratora, tak samo rewizyą, wniesioną przez oskarżonego.

* **Z Krakowa** otrzymaliśmy depeszę, osnutą na podstawie depesz z Ameryki, iż pani Helena Modrzejewska ma się dobrze i że wszelkie pogłoski o jéj śmierci są bezpodstawne.

* **Kraków**, 5 stycznia. Osuszany od grzyba gmach kolei państwowych na Kleparzu skutkiem nieostrożności przy aparatach ogrzewających Kosińskiego, poniósł znaczne uszkodzenia; zapaliło się na 2 piętrze, musiano niszczyć mury i ściany do dołu, aby pożar opanować.

Kalendarz.

W piątek 8 stycznia św. Seweryna opata.
W sobotę 9 stycznia św. Juliana m.
W niedzielę 10 stycznia św. Marcyana w.
W poniedziałek 11 stycznia św. Hygina m.
We wtorek 12 stycznia św. Arkadyusza m.
W środę 13 stycznia św. Hilarego B.
W czwartek 14 stycznia św. Eufrozyny panny.
W piątek 15 stycznia św. Pawła I. pust.

Wschód słońca o g. 8 m. 13. Zachód o g. 3 m. 59.
Wschód słońca o g. 8 m. 12. Zachód o g. 4 m. 1.
Wschód słońca o g. 8 m. 12. Zachód o g. 4 m. 3.
Wschód słońca o g. 8 m. 10. Zachód o g. 4 m. 6.
Wschód słońca o g. 8 m. 9. Zachód o g. 4 m. 8.
Wschód słońca o g. 8 m. 8. Zachód o g. 4 m. 9.
Wschód słońca o g. 8 m. 8. Zachód o g. 4 m. 11.
Wschód słońca o g. 8 m. 7. Zachód o g. 4 m. 13.

Składki.

* **Na portret** Najprzew. ks. Arcypasterza złożyli prenumeratę w kwocie 6 marek:

Ks. proboszcz Pacieszyński z Siedlimowa p. Wojcin 1 egz.

* **Na pożywienie dla biednych dzieci szkólnych.** W miejsce powinszowań noworocznych:

Od profesorostwa Siodów z Celle 3 marki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Biesiady Literackiéj**, ilustracyi warszawskiéj, wyszedł z druku nr. 834 i zawiera: Z Warszawy. — Judaszowe srebrniki, powieść na tle XIV wieku, napisał Szczep (dokończenie). — Z Troków myśliwskich. — Swiat w liczbach. — Rodzina. — Niech będzie zgoda (wiersz). — Raptularz powszechny. — Miecz i dyplomacya. — Za ojca, powieść przez Robina Gray (dokończenie). — Dwaj władcy. — Pogadanka. — Niby nadzwyczajność. — Zima w Kairze. — Listy polityczne. — Czém będzie można zastąpić węgiel? — Ze skarbca prawd. — Jak sobie radzić. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Post-scriptum. — Przewodnik. — Prace literackie. — Humorystyka.

Rysunki: Grudzień (rysunek J. Ryszkiewicza). — Strzał prochem czarnym. — Strzał prochem bezdymnym. — Zima w Kairze (obraz A. D. Golz'a). — Niech będzie zgoda! (obraz P. Wagnera). — Dom Pedro. — Generał Fonseko. — War na poczekaniu. — Rebus. — Dla bezpieczeństwa podróżnych na kolejach zagranicznych.

„Wieczory powieściowe“ zawierają powieść „El Kadir Billah“, arkusz 2.

* **Tygodnika Ilustrowanego** nr. 104 wyszedł z druku i zawiera: Teatr i młodzież przez B. Lutomskiego. — Józef Korzeniowski. Charakterystyka twórczości dramatycznéj przez Piotra Chmielowskiego (dokończenie). — Zagadka życia, obrazek z bruku lwowskiego przez Adama Krechowieckiego. — Pieśń szczęścia (wiersz) przez Kaźmirza Glińskiego. — Szkice z Marienbadu przez Michała Bałuckiego (dokończenie). — Jaskółki, powieść T. T. Jeża (dokończenie). — Nowe książki. — Z tygodnia na tydzień przez Cz. Jankowskiego. — Listy z Paryża przez Litawora (dokończenie). — Od redakcyi. — Polityka. — Silva rerum. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Bibliografia.

Ryciny: Boże Narodzenie. — Winieta do obrazka „Zagadka życia“. — W ochronce przed szopką. — Julia Niewiarowska. — Winieta do „Kroniki“. — Na Pasterkę.

Dodatek powieściowy: „Za cenę życia, powieść Matyldy Serao (arkusz 11).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 stycznia.

BAZAR. Pani Kończa z Litwy, książę Radziwiłł z Antonina, Kościelski z Szarleja, hr. Czarnecki z Pakosławia, Janta Połczyński z Zakrzewa, Unrug z Mełpina.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Książę Radziwiłł z Berlina, hr. Czarnecki z Dobrzycy, Chosłowski z Ułanowa, Zakrzewski z Osieka, Modlibowski z Kromolic, Czapski z Barda, Wyszomirski z Chocieburza, Dobrowolski z Wiednia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Gajewski z Wolsztyna, Niegolewski i Kozłowski z Zielęcina, Drzewiecki z córką, Kołaczkowski i Gołuchowski z Królestwa Polskiego, pani Chylewska z siostrami z Raszkowa, Stabrowski z żoną z Kcyni, Aleksandrowicz z Grodziska, dr. Nielaender z Piły, Kantak z Lubonia, Sachs i Michałowicz z Berlina.

Ostatnie telegramy.

Madryt, 5 stycznia. Z Tanger donoszą, że nieprzyjaźń tuziemców przeciw paszy ciągle wzrasta. Angielski reprezentant dyplomatyczny doniósł paszy, że ku obronie angielskich poddanych wylądują w razie konieczności angielscy marynarze z Tanger.

Wenecya, 5 stycznia. Międzynarodowa konferencya sanitarna została dzisiaj otwartą przez hr. d'Arco. Reprezentowanych przez specyalnych delegatów jest piętnaście państw. Hr. d'Arco zakomunikował zebraniu pozdrowienie króla włoskiego, który pracami konferencyi wielce się interesuje. Delegat austro-węgierski, hr. Kuefstein żąda, aby włoskiemu królowi i królowy przesłano hołd delegatów konferencyi, a podziękowanie wszystkim mocarstwom, które przysłały swoich delegowanych.

Hr. d'Arco został wybrany prezesem. Biuro zorganizowano z trzech włoskich i z trzech zagranicznych sekretarzy.

Hamburg, 6 stycznia. W skutek wielkiego śniegu, który spadł tutaj ubiegłéj nocy, została przerwaną w mieście i okolicy komunikacya telegraficzna. Druty w wielu miejscach tak znacznie zostały uszkodzone, że naprawianie potrwa dni kilka. Szkoda jest bardzo znaczną.

Berlin, 7 stycznia. „Nordd. Allg. Ztg.“ oświadcza, że pogłoski giełdowe o rzekomem handlowo-politycznem zbliżeniu się Niemiec do Rosyi, są bezpodstawne. Pogłoski te mogą być tylko tendencyjnie zmyślone i dolewają oliwy do ognia przeciw giełdzie.

Trewir, 7 stycznia. Jeneralny wikaryusz dr. Henke zakończył dziś życie.

Skrzynka do listów.

X. Y. Z. w Ostrowie. Dziękujemy — jesteśmy dostatecznie zaopatrzeni.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 7 stycznia. — **(Sprawozdanie giełdowe)** Stan powietrza: pochm.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,— Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 66,40 m., 70-ta 47,00, styczeń 50-ta 66,40, 70-ta 47,00 mk. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe)

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 66,50 m., 70-ta 47,10 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 6 stycznia 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —,—, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk., na styczeń 236,00 żąd., kwiecien-maj 229,0 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —, mrk., na styczeń (50-ta) 67,10 żądano, (70-ta) 47,60 żąd., kwiecień maj 49.90 żądano.

Cena wypowiedziana na dzień 7 stycznia: żyto 236,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 155,00 mrk., rzep , mrk., oléj rzepiowy 62,60 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 6 stycznia: (50-ta) 67,10 mk. (70-ta) 47.60 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	23	40	23	10	22	30	21	80	20	40	19	40
Pszenica żółta	23	30	23	00	22	30	21	80	20	40	19	40
Żyto	23	40	23	00	22	30	22	00	21	00	20	80
Jęczmień	18	10	17	40	16	40	15	90	14	90	14	60
Owies	15	50	15	00	14	70	14	20	13	70	13	20
Groch	21		20	30	19	0	1	—	18	-	17	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	25	60	24	40	21	10
Rzepik zimowy	„ „	25	10	23	60	20	90
Siemię lniane	„ „	23	—	21	—	18	—

Szczecin, 6 stycznia 1892.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 220—227 mrk., na styczeń 228,0 płc., na kwiecień-maj 221,0 płac.

Żyto cicho, za 1000 kilogr w miejscu krajowe 220,00 do 226,00 płacono, na styczeń 234,00 płac., na kwiecień-maj 228,5 płacono i żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 157—163 płacono.

Okowita potw., za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 48,8 płac., 50-ta —,— płac., styczeń 48,6 nom., na grudzień-styczeń — płac., kwiecień-maj 50,2 nom., sierpień-wrzesień 51,5 żąd. i płac.

Magdeburg, 6 stycznia. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 19,50, cukier ziarn. excl. 88% 18,65, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 15,90. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 30,00. f. Rafinada chlebowa II 29,50, mielona rafin. z beczką 29,75, miel. Melis I z beczką 28,25. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 14,65 płac. 14.72½ żąd., luty 15,15 płacono, 15,05 żąd., marzec 15,25 płac., 15,27½ żądano, maj —,— płac., —,— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —— ctr.

Hamburg, 6 stycznia. — Okowita cicho, za styczeń 38½ żąd., styczeń-luty 38½ żąd., kwiecień-maj 39— żąd., majczerwiec 39¼ żąd, — Kawa good average Santos za styczeń 65¾, za marzec 62½, za maj 60¾, lipiec 60— żąd. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w styczniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
6. Po połud. 2	738,8	Płd Z. burz.	zachm. 2)	+ 1,2
6. Wiecz. 9	736,4	Płd.Z. silny	ponurno 2)	+ 2,1
7. Rano 7	737,3	Płn.Z. silny	pogodnie 2)	— 1,0

1) Do godz. 1¾ śnieg. 2) Wieczorem śnieg.

Dnia 6 stycznia maximum ciepła + 2,0° Cel.
„ „ minimum ciepła — 0,3° „

Telegram giełdowy.

Berlin, 7 stycznia 1892 roku. **(Kursa końcowe.)**

Kurs z dnia	6		7			5		6	
Pszenica osłab.,					Niem.3%poż.pań.	85	10	85	—
na styczeń . . .	217	75	218	—	Consol. 4%	106	20	106	30
na kwiecień-maj	217	50	217	25	Consol. 3½%	99	20	99	20
Żyto stalej.					Pozn. 4% l. zast.	101	10	101	30
na styczeń . . .	236	75	237	50	Poza. 3½% l. zas.	95	--	95	20
na kwiecień-maj	227	—	227	—	Pozn listy rent.	102	—	102	—
Oléj rzep. spok.					Poznań. oblig. .	—	—	—	—
na styczeń . . .	58	80	58	70	Austr. banknoty	172	65	172	50
na kwiecien-maj	59	—	58	80	Austr. renta srbr.	80	—	80	—
Okowita stalej.					Ros. banknoty .	200	95	200	50
eksportowa .	49	80	49	90	Ros. listy zastaw.	94	90	94	50
na styczeń-luty .	49	50	49	60	Pols. 5% lis. zas.	63	20	63	20
na kwiecień-maj	50	80	50	80	Pols. likw. lis. zas.	61	—	60	75
na maj czerwiec	51	4	51	30	Węg. 4% renta zł.	92	40	92	35
na czerwiec-lipiec	51	80	51	80	Węg. 5% „ pap.	88	50	88	40
spożywcza . . .	69	30	69	40	Austr. kred. akcye	162	75	162	75
Owies					Aust. franc. koleje	128	10	128	—
na styczeń . . .	167	75	164	20	Lombardy . . .	42	20	42	90
Wypowiedziano:									
żyta węcpli .	150				Usposobienie:				
okowity kw. ekp.	20,000		,000		stale.				
„ „ spoż.	,000		,000						

Szczecin, 7 stycznia 1892. **(Kursa końcowe.)**

Kurs z dnia	6		7			6		7	
Pszenica stalej.					**Okowita** słabo.				
na styczeń . .	228	—	228	—	w miejscu spożyw.	—	—	—	—
na kwiecień-maj	220	—	231	—	„ eksportowa	48	80	48	70
Żyto stalej.					„ na stycz. „	48	60	48	50
na styczeń . .	234	—	235		„ na kwiec.-maj	50	20	50	10
na kwiecień-maj	229	—	231	—	**Petroleum**				
Oléj rzep. niezm.					w miejscu . . .	11	15	11	15
na styczeń . .	59	—	59	—					
na kwiecień-maj	59	—	59	—					

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREŹNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Walne zebranie

Towarz. ku wspieraniu urzędników gospodarczych

odbędzie się **13-go b. m.** po południu o 2-giéj u p. Nowakowskiego w **Inowrocławiu**, na które członków honorowych, zwyczajnych i życzliwych zaprasza (1127)

Dyrekcya.

Bilans Spółki Melioracyjnéj

pr. 31 Grudzień 1891.

Rachunek Kasy	88135	95	87870	57	265	38	
Rachunek Kapitału Zakładowego			44000	—			44000 —
Obligo za wpłacone raty	5150	--			5150	--	
Raty nie wpłacone	38850	—			38850	—	
Rachunek Banków	26730	60	26430	60	300	—	
Depozyt	2194	70	2256	81			62 11
Rachunek Ruchomości	712	20			712	20	
Rachunek Kosztów Handlowych	2575	70	465	80	2109	90	
Rachunek Kosztów Techn.	4529	10			4529	10	
Obligo Hypoteczne	68000	—			68000	—	
Rachunek Hypotek	27000	—	68000	—			41000 —
Rachunek Lombard. Hypot.			27000	—			27000 --
Obligo Wekslowe Interesentów	2000	—	29043	40			27043 40
Rachunek Weksli	53740	10	49742	20	3997	90	
Rachunek Procentów	682	40	520	82	161	58	
Rachunek Materyałów	15117	75	15077	75	40	—	
Rachunek Przedsiębiorstwa	36881	70	51850	70			14969 —
Rachunek Niwelacyi	2263	—			2263	—	
Rachunek Pensyi	548	-	673	—			125 —
Udziały Członków			5150	—			5150 —
Rachunek Debitorów	63634	70	24037	96	39596	74	
Rachunek Kredytorów	23944	30	30570	59			6626 29
	462690	20	462690	20	165975	80	165975 80

NOMEN
SANCTISSIMI PAPAE
LEO XIII.
ET NOMEN
ARCHIPRAESULIS GNESN. ET POSN.
FLORIANUS

do zawieszenia w zakrystyi, poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Św. Marcin nr. 16.

Stacye Drogi Krzyżowéj

z masy, polychromowane farbami woskowemi i prawdziwem złotem, w 14 obrazach, a mianowicie wielkości wraz krzyżem i ramą:

33×39 cm.	58×82 c.	95×50 c.	125×65 c.	145×85 c.	195×123 cm.
280 Mrk.	560 Mrk.	300 Mrk.	600 Mrk.	750 Mrk.	1000 Mrk.

poleca

Marcin Piotrowski

Poznań, ul. Wrocławska Nr. 14, I p. (1096)

Stacye powyższe zastępują zupełnie wyroby francuzkie pod względem wykonania w trwałości zaś dorównują wyrobom z „Terra Cotty." Są one wykonane **z czerwonego zafarbowanego gipsu, z domieszką ślamowanéj kredy, kasztanowéj mąki i pakuł, lub grubego płótna.**

Przyprawę tę zwią powszechnie **„Carton romain, Carton pierre, Carton cement," sztuczny kamień itd.**

Próby przez krojenie i tłuczenie przedsięwzięte przekonują każdego o trwałości powyższego wyrobu, który nawet w wilgoci pozostaje niezmiennym.

Stacye mojego wyrobu pozyskały sobie wielkie poparcie u Wielebnego Duchowieństwa. Między innemi dostawiłem takowe dla **kościoła parafialnego w Żninie, Ujściu i w Górznie Z. Pr.** z których W-ni Księża Proboszczowie są nadzwyczaj zadowoleni, co na żądanie poświadczą.

Próby chętnie wysyłam na okaz franco do najbliższéj stacyi kolejowéj.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach poczawszy od 9 m.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

St. Opieliński,

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (1135)

Świece ołtarzowe

wyrobione stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franok.

Polecam się do odstawiania **bawarskich wołów roboczych, Simmentalskiego i holenderskiego bydła rozpłodowego.** Ponieważ w miesiącu grudniu popyt na woły i bydło młodociane w Bawaryi był bardzo słaby, przeto udało mi się bardzo korzystnie bydło zakupić, które w moich oborach w Bawaryi i u tamtejszych gospodarzy na oborze stoi i polecam takowe z odstawą w **styczniu i lutym.** (1083)

Halla n/S. w grudniu 1891.

Maurycy Schloss.

Niniejszem donoszę **Szanownéj Publiczności**, iż z dniem **1 Stycznia rb.** przeniósłem **zupełnie** moją

Cukiernią, kawiarnią, fabrykę cukrów i czekolady

z ulicy Berlińskiéj

na ulicę Bismarka 8|9

do domów pana Teodora Aua.

Proszę zatem uprzejmie wszelkie zamówienia adresować pod wskazanym adresem.

Lokal mój nowy urządziłem z największym komfortem wedle wymagań nowoczesnych.

Z wysokim szacunkiem

A. W. ŻUROMSKI.

1133

Zaproszenie do przedpłaty

na Ziemianina

Rok 42.

Ziemianin, Tygodnik rolniczo przemysłowy, Organ Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Pozn., wychodzi w sobotę w Poznaniu w zmienionym od 1 października r. b. formacie wielkiego arkusza, **powiększonym** co do ilości druku, bez podwyższenia przedpłaty.

Ziemianin kosztuje na pocztach w Niemczech 3 marki kwartalnie. W Austryi 1 złr. 75 cent. **Cena zniżona** dla urzędników gospodarczych i **niezamożnych** członków Kółek rolniczych, wynosi **1 M. 90 fen.** kwartalnie, **3 M. 80 fen.** półrocznie, którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, **Plac Piotra nr. 4. I p.** przesyłać należy. — **Za zniżoną cenę nie można na poczcie zapisywać.**

Nowi abonenci na pocztach, którzy nadeślą kwit pocztowy, oraz ci, którzy zapiszą w Redakcyi **przynajmniéj na pół roku, otrzymają bezpłatnie** wyszłe dotąd numera od 1-go października rb. (Nr. 1-13).

Redakcya Ziemianina w Poznaniu
Plac Piotra Nr. 4. I p.

Na kolędę

poleca

Księgarnia Katolicka

Poznań, dawniéj Wodna 25 teraz **Stary Rynek 53/54.**

Obrazki kolorowe: setka po 20 fen. po 30 fen. po 60 fen. i t. d. w różnych gatunkach.
Medaliki mosiężne: setka po 1 m. po 1,80 po 2,50.
Krzyżyki mosiężne: setka po 8 m. i droższe.
Koronki drewniane od 1 marki za tuzin. (1119)

Próbki obrazków gratis i franco. Próbki reszty artykułów za policzeniem odwrotnie wysyłamy na żądanie.

Doniesienie.

Szanownym Odbiorcom i Przyjaciołom moim **winszuję Nowego Roku** i zarazem donoszę, że moją **pracownią i skład zegarków, złotéj i srebrnéj biżuteryi i towarów optycznych** przeniosłem ze Starego Rynku nr. 66 na **Stary Rynek nr. 52 wchód z Wodnéj ulicy nr. 1.** (1129)

Poznań, d. 1. 1. 92.

Z szacunkiem
J. BIAŁAS,
zegarmistrz, złotnik, optyk i rytownik.

Skład i fabryka rękawiczek i czapek

W. STARK,

Poznań, Stary Rynek 81
obok pałacu hr. Działyńskich,
poleca

Rękawiczki glacé i duńskie znane z wybornego kroju.
Krawaty angielskie, francuzkie. Najnowszy obecnie „Four in hand" do wiązania w bogatym wyborze.
Prawdziwe safianowe poduszki w wszystkich wielkościach.
Portmonetki, torby offebachskie, **Kalosze** latowe, **parasole** damskie i męzkie.
Spodnie, kaftaniki i prześcieradła jelonkowe.
Czapki, guziczki do mankiet i gorsu, **szelki, grzebienie i szczotki, perfumy i mydła** z fabryk pp. Ed. Pinaud, Lublin & Piesse etc.
Birety, obojczyki dla Wielebnego Duchowieństwa po cenach nizkich lecz stałych.

P. S. Wszelkie zamówienia w zakres fachu mego wchodzące uskuteczniam szybko i tanio. (216)

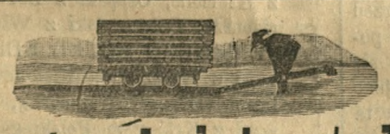

(774)

Przenośne koleje stalowe,

stalowe wóziki kopankowate do przewracania, wózik płaskie i inne sprzęty potrzebne w polu, na łąkach, w lesie i do celów przemysłowych, nowe i używane, na sprzedaż i do wypożyczenia, polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,
teraz przy ul. Rycerskiéj 16.

K. KOPPE,

Skład towarów szmuklerskich, białych i drobnych

Poznań — Bazar,

poleca (815)

Wielki wybór ***gorsetów***,
Wachlarze balowe,
Zarzutki i ***pelerynki,***
Żaboty, kokardy i fichu koronkowe,
Wstążki, koronki czarne i crême,
Ryżki, kołnierzyki i mankiety damskie i męzkie,
Kaftaniki i kalesony damskie i męzkie,
Pończochy weł. i baweł. damskie i dla dzieci.
Boa z piór i obsady do płaszczy z piór,
Spódnice i chustki wełniane,
Obsady do snkien i guziki,
Fartuchy czarne i kolorowe,
Parasole,
Mufki z futra à 3 marki,
Chustki płócienne i batystowe,
Kamasze trykotowe,
Pończochy jedwabne i balowe,
Największy wybór angiel. ***żetów.***

Po cenie jak najtańszéj.

Z dniem dzisiejszym odstąpiłem drogą kupna mój **skład lamp, alfenidy i towarów metalowych** połączony **z warsztatem, lejarnią cynku i mosiędzu, zakładem rur do gazu i wodociągów** z wszelkiemi Actywami i Pasywami długoletniemu zawiadowcy mego interesu p. **A. Koźlickiemu,** upraszając zarazem szanowną publiczność, w tak wielkiéj mierze okazywaną mi życzliwość i memu następcy łaskawie zachować raczyć

G. Schoenecker.

Powołując się na powyższe doniesienie pozwalam sobie uniżenie zawiadomić że interes p. G. Schoenecker w miejscu Berlińska ulica No. 15 (dawniéj Stary Rynek No. 8) pod tą **samą firmą** i pod dotychczasowemi warunkami daléj prowadzić będę, a mojem największem staraniem będzie, dotychczas okazywane zaufanie i nadal, dobrym towarem skorą i rzetelną usługą, przy najtańszych cenach utrzymać.

Upraszam uniżenie o łaskawe poparcie mego interesu

1130) **A. Koźlicki**
w firmie **G. Schoenecker.**

Superfosfaty z fabryki „UNION".

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62
poleca (535)

Oliwy do machin,
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na osie patentowane,
Dwuisarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Kompletne wyprawy w sztućcach stołowych

ze słynnéj fabryki wyrobów srebrnych **Christofle & Comp. w Paryżu pod gwarancyą pokładu srebra** w używaniu i trwałości w niczem nie ustępujące wyrobom szczero srebrnym polecam po oryginalnych cenach fabrycznych. (195)

Oszczędność i korzyści wynikające przy zakupnie całych wypraw wykazuje niżéj uzasadnione

Porównanie

1 tuzin łyżek i tyleż widelcy stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek. Za te same pieniądze otrzymuje się natomiast:

18 łyżek stołowych	M.	41,40	12 noży deserowych	Mk.	24,00
18 widelcy „	„	41,40	12 łyżek do mokki	„	11,20
18 noży „	„	43,20	2 łyżki półmiskowe	„	14,40
18 łyżek do kawy	„	21,60	1 widelec „	„	12,00
18 ławeczek do noży	„	19,80	1 łyżkę wazową	„	11,20
12 łyżek deserowych	„	25,20	1 łyżkę do tortu	„	8,00
12 widelcy „	„	25,20	1 cążki do cukru	„	3,00

Razem 144 sztuk za 300 marek.

Chcący nabyć takiż sam komplet sztućcy ze srebra musiałby wydac około 1700 Mk. kapitału, który utkwiony w tych sprzętach martwym pozostaje, w stanie czynnym zaś przynosiłby 102 M. procentu z czego wynika, że po 3 latach zyskane ztąd 306 Marek pokrywają cały wydatek zakupna. — Wszelkie reperacye i posrebrzanie zużytych sztućcy wykonuje po możliwie tanich cenach. Stare do użytku nie zdatne srebra przyjmuje w zamian.

J. STARK,

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

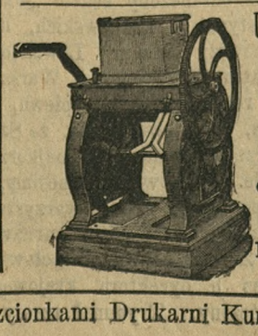

Urządzenia spółkowych, dominialnych i miejskich

mleczarni (1478)

z motorami parowemi, maneżami i ręcznych podług najlepszego a pojedyńczego systemu.

Kontrola nad budowlami. Dostawa wszelkich maszyn, sprzętów itd., oliwy. Sporządzania planów i kosztorysów podejmuje się

Bióro Bergedorfskich fabryk
na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie
w Bydgoszczy ul. Elżbiety Nr. 22 pt.

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von Rittergut **Wilkostowo** Band. I. Blatt 1. Artikel 868. auf den Namen der **Hedwig Schendel v. Pelkowska** geb. Gräfin v. Dąmbska eingetragene in Wilkostowo belegene Grundstück Rittergut Wilkostowo **am 22. Maerz 1892, Vormittags 10 Uhr** an Ort und Stelle in **Wilkostowo** versteigert werden.

Das Rittergut ist mit 1098,25 Thlr. Reinertrag und einer Fläche von 299,92,30 Hektar zur Grundsteuer, mit 891 Mk. Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt. Auszug aus der Steuerrolle, beglaubigte Abschrift des Grundbuchblatts, etwaige Abschätzungen und andere das Rittergut betreffende Nachweisungen, sowie besondere Kaufbedingungen können in der Gerichtsschreiberei, Abthl. I. eingesehen werden.

Inowrazlaw, den 4. Januar 1892.

Königliches Amts-Gericht.

Już wyszedł z druku **ks. Kneippa Kalendarz zdrowia** na rok 1892. **Cena 50 fen. z przes. 60 fen.** Należytość nadsyłać naprzód tylko przekazem pocztowym pod adresem: **Księgarnia Katolicka, Poznań** dawniéj Wodna ul. 25, teraz Stary Rynek 53/54, I piętro. — **Rocznik z 1891 r.** tego kalendarza jest także jeszcze do nabycia za tęż cenę. Obydwa za 1 m. już z przesyłką franco. Podług tych kalendarzy może każdy sam się leczyć z łatwością.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościoła poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych i przyrzeka, że będzie się starał podjęte prace wykonywać zawsze sumiennie i po nizkich cenach. (1124)

Roman Hoffmann,
Piekary 21.

Fabryka organ
Ed. Wittek w Gnieźnie
poleca się do budowania nowych
organ kościelnych
po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (786)

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca (206)

CYGARA
hamburgskie, bremeńskie i importowane w wielkim wyborze po cenach przystępnych.

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się **franko.**

Rządzca (1110)

żonaty, obecnie w miejscu, od lat kilkunastu zarządzający tylko większemi majątkami, mogący się odwołać na rekomendacye znanych w Księstwie obywateli, poszukuje od 1-go lipca t. r. odpowiedniéj posady. Zgłoszenia przyjmuje **Echaust, Mierzewo p. Żydowo.**

Organista

biegły w swym zawodzie poszukuje miejsca jako kawaler lub żonaty, od 1-go kwietnia 1892. Zgłoszenia do **Eksp. Kur. Poz.** pod lit. **L. T. 1120.**

Młody
subjekt handlowy

mogący także przyjąć obowiązki kipra poszukuje miejsca. Zgłoszenia do **Eksped. Kuryera Pozn.** sub J. W. 1098.

Kuchmistrz

obeznany dokładnie z polską i francuzką kuchnią, jako téż i cukiernictwem poleca się do robót prywatnych tutaj i na prowincyą, mianowicie Wielm. Księżom Dobrodziejom za skromném wynadgrodzeniem.

(1080) **Pawlicki**
Klasztorna ulica nr. 5.

Osoba

w sile wieku, znająca się na zarządzie domu i gospodarstwa, poszukuje miejsca, które każdego czasu przyjąć może, niechodzi jéj o wysoką pensyą jak raczéj o lepsze obejście się. O łaskawe oferty uprasza się pod lit.: **S. B. poste restante Flatow W/Pr.** (1100)

Teatr miejski w Poznaniu.

W piątek, d. 8 stycznia 1892 nieodwołalnie po raz ostatni

Cavalleria Rusticana

opera w 1 akcie P. Mascagniego

Wieszczka lalek.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.